



KURIER WILEŃSKI

WTOREK

1

LIPCA

2003 r.

WYDANIE
JUBILEUSZOWE

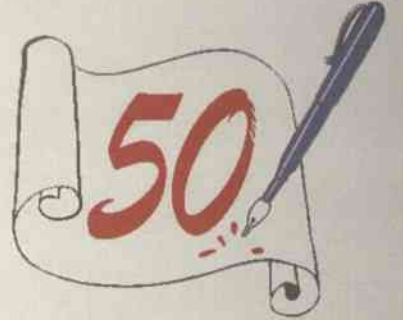
DZIENNIK POLSKI NA LITWIE. UKAZUJE SIĘ OD 1 LIPCA 1953 ROKU

Nr 126 (14673)

Cena 1 Lt (w tym 5% PVM)

„Kurier Wileński”, jedyny dziennik polski na Litwie, obchodzi 50-lecie

Ojczyste słowo na co dzień



Dzięki Tobie, Czytelniku, dziennik polski na Litwie był, jest i będzie!

Fot. Marian Paluszkiwicz

Życie to walka. Codziennie staczymy małe boje i wielkie bitwy, kompromisy po drodze zaliczając, odnosząc skromne sukcesy i wiwatując z okazji zwycięstwa. Dziś „Kurier Wileński” obchodzi swój wywalczony razem z Czytelnikami jubileusz.

Początkowo była to cicha par-

tyzantka, kiedy — pod czujnym okiem cenzury partyjnej — pisało się o polskości między wierszami.

Kiedy słowo polskie zaczęło rozbrzmiewać coraz głośniejszym echem, nastąpiła fala ataków szowinistycznych, które należało odparować, broniąc wiekowych tradycji Polaków na Litwie.

Udział w niepodległościowym zry-

wie Litwy „Kurier” przypląca wygnaniem z pomieszczeń redakcyjnych.

Potem były „wojny domowe”. Okres prywatyzacji, intrygi wewnętrzne omal nie wykrwawiły dziennik.

Była walka na drugim, nieoczekiwanie otwartym, froncie. Z przereźdzonymi szeregami i przetrzebionym taborem, „Kurier” nie pada jednak

w konkurencyjnym boju z sztucznie stworzonym konkurentem.

50 lat minęło...

Walka jeszcze się nie skończyła. Nadciąga inne, niewidzialne niebezpieczeństwo — zobojętnienie części społeczeństwa polskiego na Litwie do własnej tożsamości narodowej.

(Dokończenie na str. 3)

Finał konkursu wspomnień

Zwycięskie „półwiecze”

Od marca bieżącego roku na łamach „Kuriera” zamieszczamy materiały przysłane na konkurs „Pół wieku z polskim słowem”. Pomysł redakcji, by również w ten sposób uczcić 50-lecie dziennika polskiego, jakim jest „Kurier Wileński” a niegdyś „Czerwony Sztandar”, przeszedł nasze oczekiwanie.

Nawet nie spodziewaliśmy się, że tak piękne, sercem pisane wspomnienia Czytelników i Dziennikarzy będą wprost odkrywcze. Zapewne jest materiałem do badań dla historyków, gdyż odzwierciedla tło historyczne, sposób bycia i myślenia okresu życia Litwy, gdy gazeta powstawała. Dla dziennikarzy obecnie pracujących w redakcji

dostarczyły wiele chwil wzruszenia, gdyż jeszcze raz mogliśmy się przekonać, jaką szlachetną rolę odgrywał i odgrywa polski dziennik w wielu polskich domach. I że praca dziennikarzy nie jest zapomniana.

Dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli się podzielić z nami i z Czytelnikami swymi wspomnieniami. W tym jubileuszowym numerze znajdziecie Państwo podsumowanie wyników konkursu. I chociaż jeszcze nie wszystkie materiały zdążyły ukazać się na łamach gazety do 1 lipca, jury konkursu uwzględniło również te wspomnienia. Zostaną zamieszczone w najbliższym czasie.

(Dokończenie na str. 10)

Wczoraj, dziś, jutro — opinie VIPów o „Kurierze”

Charakterystyka 50-latka

W przededniu obchodów swego 50. Jubileuszu „Kurier Wileński” zapytał kilku polityków oraz działaczy społecznych o ich zdanie o jedynym polskim dzienniku. Co o nim sądzą, jak wspominają oraz jak widzą w przyszłości.

Ich oceny i wizje są różne, jak różni są nasi Czytelnicy. Każdy jest inny. Jednym dziennik odpowiada, innym mniej. Jedni oceniają go dobrze, inni zaś są mniej przychylni gazetce.

Kategorycznych jednak „za” lub „przeciw” „Kurier” pod swoim adresem nie usłyszał. Tak też raczej powinno być. Żadna bowiem gazeta,

jeśli dąży być żywą, interesującą, porywającą, bulwersującą, na co się składa przecież pocztytność, nie może być albo przez wszystkich lubiana, albo kategorycznie negowana.

Gazetę też można porównać z lusterkiem, w którym są odbicia zarówno ludzkich postaci, jak też grup społecznych i całej społeczności kraju wreszcie. Nadmierne ubóstwienie pisma zakrawałoby na samolubstwo i narcyzm, natomiast nienawiść do dziennika równa byłaby nienawiści do swego odbicia w lustrze. Obiektywnie więc wpatrujemy się w swoje lustrzane odbicia...

(Dokończenie na str. 11)

W NUMERZE

Konkurs — 8

Zabawa, wzruszenie i honory dla Rodaków

Ileż to już konkursów ma na swym koncie nasz dziennik! Dziś nie da się wszystkich wymienić, choć sami Czytelnicy doskonale je pamiętają.

Stolica — 13

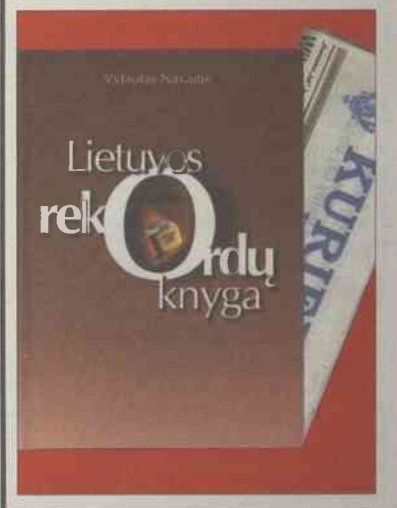
Nasze Domy redakcyjne

To się nazywa mieć tu szczęścia. Narodzić się w domu, w samym centrum Wilna, na ulicy Mostowej, którą starzy wilmianie rozkochani w historii nadal nazywali Senatorską, bo na niej rzeczywiście senatorzy ongiś mieszkali.

A propos... — 16

Siła polskiej tradycji!

To jest chyba najbardziej nieoczekiwany prezent dla naszej redakcji z okazji 50-lecia — polski dziennik na Litwie został autorem rekordu Litwy.



Sentencja

„Drzewo niesmagane wichrem rzadko wyrasta silne i zdrowe”

SENEKA MŁODSZY



Czytelniczka pierwszego numeru pozdrowiła redakcję — Róże w przeddzień jubileuszu



Wczesnym rankiem przysłała do redakcji Weronika Żwirblienė, mieszkanka podwileńskiej wsi Zabłocie, czytająca polski dziennik na Litwie od pierwszego numeru. Była pierwszym Czytelnikiem, który osobiście złożył życzenia redakcji.

Przyniosła purpurowe róże i własnoręcznie napisane na pięknej pocztówce podziękowania wraz z życzeniami. W słowach prostych, z głębi serca płynących wyraziła wdzięczność pracownikom redakcji za ich oddanie polskiej gazecie codziennej i zrozumienie problemów ludzkich oraz ich rzetelne naświetlanie.

„Jesteście światłym promykiem

dla Polaków Wileńszczyzny, rozjaśnacie nasze życie, pocieszacie i wspomagacie. Nie wyobrażam sobie życia bez „Kuriera” — mówiła wzruszona Czytelniczka, która dziękowała za udział w zebraniach mieszkańców gminy awiżeńskie w sprawie odzyskania ziemi, za stałą pomoc ludziom w tej trudnej sprawie.

„Niech Pani Nasza z Ostrej Bramy ma redakcję i wszystkich jej pracowników w swojej opiece. Życie nam 100 lat!” — powiedziała Weronika Żwirblienė.

J.P.

Fot. Marian Paluszkievicz

Z Bogiem i dobrym słowem

Z okazji pięknego jubileuszu 50-lecia dziennika „Kurier Wileński” najserdeczniej pozdrawiamy jego pracowników i życzymy Błogosławieństwa Bożego w upowszechnianiu dobrego słowa i umacnianiu życzliwości w naszym społeczeństwie, wzajemnego zrozumienia i współzycia pokoleń.

Juozas Tunaitis, biskup pomocniczy Archidiecezji Wileńskiej

Pozdrowienia ze Złotym Jubileuszem

Od roku 1962, od chwili przybycia do Wilna, stale prenumeruję i czytam kiedyś „Czerwony Sztandar”, obecnie „Kurier Wileński”.

Cieszę się, że od kilku lat są artykuły dotyczące świąt religijnych, opisy uroczystości świątecznych, wspomnienia o życiu i pracy kapłanów oraz podawany jest porządek nabożeństw w kościołach Wilna i Wileńszczyzny. Z okazji Złotego Jubileuszu dziennika, życzę dla „Kuriera” jeszcze bardziej udoskonalać gazetę, a dla pracowników redakcji — dobrego zdrowia i Opieki Bożej!

Z wdzięcznością ks. Antoni Dilys,
rezydent wileńskiego kościoła Ducha Świętego

**KURIER
WILEŃSKI**

Adres redakcji
Birbinių g. 4a, 2030 Vilnius,
Lietuvos Respublika, tel./fax 260 84 44

ISSN 1392-0405

Zespół i współpracownicy

Aleksander Borowik — redaktor naczelny (tel. 260 84 44, e-mail: redaktor@kurierwilenski.lt).

Krystyna Adamowicz — zastępca redaktora naczelnego, Helena Gładkowska — stolica, Danuta Kamilewicz — „Pocopolek”, Paweł Kobak, Stanisław Tarasiewicz — polityka, Robert Mickiewicz — społeczeństwo, Irena Litwin — praworządność, Walenty Dunowski — sport, Edyta Szalkowska — zdrowie, Andrzej Pukszo — kultura, Julitta Tryk — gospodarka, Małgorzata Kozicz — strona młodzieżowa, Marian Paluszkievicz — fotoreporter, Jadwiga Podmostko — korespondent na rej. wileński, Piotr Ryngiewicz — korespondent na rej. sołecznički, Alina Sobolewska — korespondent na rej. trocki (tel. 260 84 46).

Wanda Zajączkowska, Zygmunt Zdanowicz — sekretarze odpowiedzialni, Marian Sipowicz — zastępca sekretarzy odpowiedzialnych, Walerian Butkiewicz, Roman Ostrouch, Lucja Stankevičiūtė — tamanie komputerowe (tel. 260 84 47, e-mail: sekret@kurierwilenski.lt).

Zbigniew Markowicz — promocja (tel. 260 84 44), Dariusz Guszczka — reklama (tel. 260 84 44, e-mail: reklama@kurierwilenski.lt), Weronika Wojsznis — kolportaż-prenumerata (tel. 260 84 44, e-mail: kolport@kurierwilenski.lt).

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.

Sekretarz odpowiedzialny Zygmunt Zdanowicz

Wydawca VS J. „Vilnijos žodis”. Dyrektor spółki Roman Baranowski (tel. 260 84 44). Druk UAB „KLION”

Wsparcie finansowe — Senat RP i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Wasz wkład jest ważny

Wilno od dawna słynie jako miasto wielokulturowe, w którym na przeciągu wszystkich czasów zgodnie mieszkali ludzie wielu narodowości. Polacy odgrywają szczególnie ważną rolę w historii stolicy. Wydawane przez Was pismo stało się jednym z głównych łączących ogniw. Dlatego szczególnie jest mi dzisiaj miło pozdrowić redakcję „Kuriera Wileńskiego” z okazji tak pięknego i chlubnego Jubileuszu. Wasz wkład w budowę zgodnego, myślącego i przewidującego społeczeństwa jest bardzo ważny dla nas wszystkich. Życzę dziennikowi, aby nigdy nie zabrakło dobrych wieści, obiektywnego spojrzenia i twórczego natchnienia.

Artūras Zuokas
mer m. Wilna

Gazeta pomocą szkolną

Serdeczne pozdrowienia z okazji 50-lecia naszej ukochanej gazety! Dla mnie, jako pedagoga, jest niezwykle cenna. Od 1953 roku na Wileńszczyźnie szerzyła się sieć szkół z polskim językiem nauczania i my, nauczyciele, materiał do swej codziennej pracy braliśmy z ówczesnego „Czerwonego Sztandaru”, potem „Kuriera”.

Zapamiętałem na całe życie dzień 2 lipca 1953 roku, kiedy wieczorem zebraliśmy się całym osiedlem we wsi Świrki w rejonie święciańskim, gdzie znajdowała się siedmioletnia polska szkoła i czytaliśmy pierwszy numer gazety.

Zenon Żołnieruk
stały prenumeratork gazety od pierwszego numeru

Radio Znad Wilii obchodzi 11. urodziny

Na fali sukcesu

W swoje urodziny Radio Znad Wilii tradycyjnie rozdaje prezenty. Dziś na antenie rozegrane zostaną odbiorniki radiowe. A szanse na zdobycie prezentu miał każdy, kto przysłał SMS-owe życzenia urodzinowe.

Kolejna rocznica jest okazją dokonania oceny osiągnięć, zweryfikowania poczynionych posunięć. Dyrektor generalny Mirosław Juchniewicz z satysfakcją odnotowuje, że 11 rok działalności był dla radia prawdziwie pomyślny. Udało się zrealizować kilka interesujących projektów, pojawiły się nowe programy, które chwyciły, okazały się strzałem w dziesiątkę i z meły zdobyły słuchaczy.

„Rozbudowaliśmy pasmo poranne — wiadomości, kalendarium, prognozę pogody nadajemy już od 5 rano. Poranne godziny wypełniają konkursy, flesze, programy gospodarcze, sportowe, lokalne. W weekendy nadajemy więcej programów rozrywkowych, skierowanych do całej rodziny. I słuchacze to docenili!” — mówi Mirosław Juchniewicz.

Choć konkurencja na rynku jest duża, w regionie wileńskim Znad Wilii znajduje się w ścisłej czołówce. W ciągu 11 lat obecności w eterze rozgłośnia zdobyła zaufanie i miłość słuchaczy, jak też dobrą renomę w kręgach politycznych i gospodarczych.

Świadczą o tym liczne telefony, e-maile i listy, no i popularność radiowych konkursów. Dla przykładu, konkurs pt. „Wielkie czytanie i rysowanie”, zorganizowany wspólnie z Poczta Polska SA i Fundacją Kultury Polskiej, a polegający na prezentacji fragmentów „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza i ilustrowaniu wybranych fragmentów, przerósł wszelkie oczekiwania. Radio zostało dosłownie zasypane ilustracjami urywków poematu. A podczas wręczania nagród nauczyciele sugerowali, że jest to atrakcyjna i chwytliwa forma zachęcenia młodzieży do czytania literatury i jednocześnie słuchania radia.

Z myślą o młodzieży, przy wsparciu Fundacji Pomocy Polakom na



„Radio Znad Wilii jest pomostem, łączącym Polskę i Litwę” — tak radiowcy widzą swoją misję i swoje zadanie, któremu starają się sprostać

Fot. archiwum

Wschodzie, powstał program harcerski „Czuwaj”, którego celem jest kształtowanie postawy patriotycznej i obywatelskiej wśród młodzieży szkolnej. A nadawana w każdą sobotę audycja „Mijają lata, zostaje pamięć”, poświęcona historii Wilna i ludziom zasłużonym dla miasta, ma swych odbiorców wśród przedstawicieli różnych pokoleń.

Niedzielnej audycji „Kobiece co nieco”, skierowanej, jak sugerowała by nazwa, do piękniejszej części audytorium, z równym (a może nawet większym) zainteresowaniem słuchają również panowie.

Radio jest wszędzie tam, gdzie dzieją się ważne dla społeczności polskiej na Wileńszczyźnie wydarzenia. I nie chodzi tu bynajmniej wyłącznie o politykę. Życie społeczne, kulturalne, imprezy sportowe, sprawy szkolnictwa polskiego — to tematy, których na antenie nigdy nie brak. Radio Znad Wilii jest współorganizatorem przedsięwzięć sportowych, turniejów międzyszkolnych itp.

Redakcji na 18 piętrze Domu Prasy nie omijają goście na Litwie przedstawiciele władz polskich. Rozgłośnia współpracuje z instytucjami państwowymi i organizacjami pozarządowymi z Macierzy.

Pozbyć się cienia

Z okazji pięknego Jubileuszu serdecznie pozdrawiam zespół dziennika „Kurier Wileński” życząc wszelkiej pomyślności oraz powodzenia w zawodzie dziennikarskim. Życzę również pozbycia się cienia byłych ideologów organów prasowych KC KPL oraz bardziej ścisłej współpracy z reprezentatywnymi polskimi organizacjami.

Młodemu i energicznemu Redaktorowi Naczelnemu życzę pryncypialności oraz wytrwałości w obronie niezależnej myśli dziennikarskiej.

Waldemar Tomaszewski
przewodniczący AWPL
poseł na Sejm RP

Małgorzata Kozicz

„Kurier Wileński” stał zawsze na straży Polaków

Z okazji jubileuszu pragnę złożyć gratulacje i najlepsze życzenia dla całej redakcji „Kuriera” oraz jego wiernych czytelników. Chciałbym zapewnić, że w Polsce doceniamy ogromne zasługi „Kuriera” dla mniejszości polskiej, nie tylko jako źródła obiektywnych i rzetelnych informacji poświęconych życiu społeczności polskiej i stosunkom polsko-litewskim. „Kurier Wileński” stał zawsze na straży Polaków oraz był inicjatorem wielu bardzo cennych wydarzeń kulturalnych i akcji charytatywnych. Podczas 50 lat swojej działalności, z których większość przypadła na czas, w którym utrzymanie polskości na Litwie nie było sprawą łatwą. „Kurier Wileński” integrował społeczność polską i współtworzył jej zbiorową tożsamość. Nie do przecenienia są również zasługi gazety w podtrzymywaniu i kultywowaniu języka polskiego.

Nie mam wątpliwości, że „Kurier Wileński” – jedyny Polski dziennik na Litwie, również w kolejnych latach pełnił będzie swą szczytną rolę w służbie Polakom na Litwie i wspomagał rozwój przyjaznych stosunków polsko-litewskich. Korzystam z okazji, aby za pośrednictwem „Kuriera Wileńskiego” złożyć gratulacje wszystkim Polakom, którzy przyczynili się do tak znaczącego zwycięstwa w referendum zwolenników członkostwa Litwy do Unii Europejskiej. Jestem przekonany, że członkostwo Litwy i Polski w tej organizacji przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia między naszymi państwami.

Leszek Miller
Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Życzenia powtórki półwiecza z polskim słowem

Z okazji pięćdziesiątej rocznicy powstania „Kuriera Wileńskiego”, który na co dzień wnosi tak doniosły wkład w pogłębianie i rozwój bogatej tradycji kultury, a także informowanie o dniu dzisiejszym Polski, zachodzących w niej procesach i przemianach oraz sprawach Polaków zamieszkałych poza jej granicami, z ogromną satysfakcją przekazuję najserdeczniejsze pozdrowienia i gratulacje dla wszystkich twórców – dziennikarzy i redaktorów – Gazety.

Pragnę z całego serca podziękować i mocno podkreślić zasługi „Kuriera Wileńskiego” w krzewieniu ojczystej kultury i języka.

Życzę „Kurierowi Wileńskiemu” powtórzenia kolejnych „pół wieku z polskim słowem” a zespołowi redakcyjnemu i Czytelnikom Gazety pamiętania o mickiewiczowskim: „Litwo! Ojczyzno moja!”

Waldemar Dąbrowski
Minister Kultury Rzeczypospolitej Polskiej

Niech „Kurier” niesie ojczyste słowo!

Wielce Szanowni Państwo, Rodacy!

Włączając się w rytm bogatych uroczystości 50-lecia „Kuriera Wileńskiego” i mając w świadomości, jak wielka jest rola w historii Polaków na Litwie – przesyłam tą drogą moje najlepsze gratulacje oraz życzenia.

Niech ten „Kurier” niesie ojczyste słowo pod dach każdego polskiego domu!

Niech się w tym słowie odbija radość i troska, duma i refleksja nad współkształtowaniem przez Polaków losów ziemi nad Niemnem – od wieków i na wieki!

Wielu dalszych sukcesów w Waszej pracy i szczytnym powołaniu od serca życzę

Jerzy Bahr
Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Litewskiej

Dwa tytuły, dwa światy, dwie epoki

Z jednej strony – dwa tytuły, dwa światy i dwie różne epoki, w których przyszło działać, z drugiej – ci sami redaktorzy, którzy pisma tworzyli i – co najważniejsze – ci sami czytelnicy, którzy „Czerwony Sztandar” i „Kurier Wileński” nie tylko czytali, ale którzy tymi piśmami przez półwiecze żyli.

Długa lista zasług dla polskiej mniejszości narodowej na Litwie, dla Polski i stosunków polsko-litewskich, krąg ludzi, którzy poprzez redakcję Jubilata trafili do prawie wszystkich mediów polskich na Litwie i na wiele innych prestiżowych posad, unikalna pozycja jednego z dwu w Europie pism codziennych, wydawanych po polsku poza Polską.

To wszystko – i zapewne wiele innych osiągnięć – składa się na JUBILEUSZ 50-LECIA „KURIERA WILEŃSKIEGO”.

Proszę o przyjęcie z tej okazji moich szczerych gratulacji oraz najlepszych życzeń na kolejne dziesiątki lat. Życzę Redaktorom „Kuriera” twórczych pomysłów, pasjonujących tematów, łatwiejszej pracy i sympatii zadowolonych i coraz liczniejszych Czytelników. A Czytelnikom życzę, by ich ulubione pismo codziennie przynosiło im jak najdłuższą jak najlepsze informacje.

Z poważaniem
Stanisław Cygnarowski
Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie



ORLEN OIL

(Zam. 098)

„Żyj nam długo „Kurierze Kochany”!

Ta nasza gazeta
Jasnym słońkiem świeci,
Czytają dorośli,
Czytają ją dzieci.

„Kurier Wileński”
Ma ona na imię
I na Wileńszczyźnie
Pół wieku już słynie.
Lubię „Pocopotka”,
Ciekawe nowiny,
Wieści z różnych spotkań,
Historie tej ziemi.

Zagadki, krzyżówki,
Rebusy, szarady,
Uśmiechy, życzenia,
I różne porady.

Wszystko w tej gazecie
Jak namalowane,
Wszystko sercu bliskie.
Mile i kochane.

W Dzień Jubileuszowy
Życzenia składamy:
Żyj nam długo, długo
„Kurierze” kochany!!!
Krzysztof Sidorowicz
ucz. kl. 4a

„Kurier Wileński”, jedyny dziennik polski na Litwie, obchodzi 50-lecie

Ojczyste słowo na co dzień

(Dokończenie ze str. 1)

Patriotyczny patos powyższych słów potrzebny jest, by uświadomić miejsce „Kuriera Wileńskiego” na Litwie.

Czy polskiej społeczności na Litwie potrzebny jest dziennik? Czy stać ją na utrzymanie takiego luksusu w sytuacji, kiedy reszta rynku prasowego – tygodnik, miesięcznik, kwartalnik i inne wydania nieregularne – również nie mogą się pochwalić samowystarczalnością? Czy nie lepiej opuścić poprzeczkę, przygasić ambicje?

Takie czasem padają pytania, na które jest tylko jedna odpowiedź – „Kurier” to słowo codzienne, to znak codziennej obecności Polaków na Litwie. To powinno być tak zrozumiałe, jak potrzeba nauki w polskich szkołach, gdzie na co dzień uczy się w ojczystym języku, a nie – raz w tygodniu, od święta, w niedzielnej szkółce.

„Kurier” jest jak chleb powszedni, a nie tort od święta. Jak razowiec – nie na tacy podany, ale skromnie na stole obok talerza położony. Czasem gorzki, czasem kwaśny, czasem czerstwy, ale zawsze życiodajny, bo codzienny.

„Nasilno mił nie budiesz”, ale...

Rosyjskie powiedzonko jak najlepiej odzwierciedla fakt, że nie da się zmusić, jak w radzieckie czasy, do prenumerowania, kupowania dziennika polskiego na Litwie.

„Kurier Wileński” nie jest gazetą partyjną, rządową ani samorządową. Jest na wolnym rynku prasowym, gdzie panują bezwzględne zasady gry. Wygrywa ten, kogo stać na jak najszybsze zdobycie „krwi” i przekazanie jej w kolorze.

Czołówka „Kuriera Wileńskiego” to przede wszystkim sprawy polskie. Taki był, jest i będzie strategiczny kierunek gazety – nawet najmniejszy sukces Polaka, obywatela Litwy, jest ważniejszy od największej sensacji krajowej. Pracownicy redakcji doskonale jednak rozumieją, że na patriotyzmie daleko się nie zajędzie.

Dziennik polski powinien być na tyle atrakcyjnym, by Polak po niego sięgał nie z patriotyzmu, a z ciekawości, a nawet – potrzeby.

Polityczne razy za dwa razy

„Jaką gazetą prowadzi politykę, kogo popiera?” – pytają czasami rozżaleni politycy, oskarżając redakcję o protekcjonizm i od razu wskazując na swoich konkurentów, którzy – co najsmieszniejsze – zachowują się identycznie.

Jeszcze inni zarzucają „Kurierowi”, że nie ma twarzy, bo nie zajmuje jednoznacznie tej czy innej pozycji, a mówi, że nie ma jednej prawdy.

Niektóre tytuły prasowe deklarują, że są niezależne. Był czas, że i „Kurier” tak się reklamował na frontowej stronie. Takimi chcemy i staramy się być, nie poddając się wpływom tej czy innej opcji politycznej.

Jednak jesteśmy zależni

Tak, jednak jesteśmy zależni. Zależni od swego Czytelnika, który chce wiedzieć o tym, co się naprawdę dzieje w społeczeństwie polskim na Litwie, a nie czytać jednakowo szczęśliwie ubarwione folderki.

To Czytelnik dyktuje warunki, bo to on kupuje gazetę i od jego nieprzymuszonej woli zależy nakład. Właśnie nakład, jedyna rzecz, co do której powinien mieć zastrzeżenia do redakcji wydawca.

Skromny roczny budżet gazety jest w jednej szóstej finansowany z kasy Senatu RP, dokładniej – przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Ze strony władz litewskich w tym roku po raz pierwszy od 5 lat przyszło jednorazowe wsparcie. Dochody z prenumeraty, sprzedaży w kioskach, sieci własnego kolportażu, reklamy – tylko w połowie pokrywają ogólne koszty.

Dziennik nadal jest dotowany przez spółkę „Klion”, która przed pięciu laty rzuciła koło ratunkowe dla bankrutującego dziennika.

Gazeta jeszcze nie wyszła „na zero”, jeszcze nie zarabia na siebie. Na razie nie możemy sobie pozwolić na zatrudnienie na atrakcyjniejszych warunkach większej liczby dziennikarzy i jakościową zmianę bazy materiałnej. Ale mimo wszystko jest optymizm i wizja rozwoju.

Nasze dzisiejsze atuty to: Czytelnik, który powoli, ale konsekwentnie wraca do lektury polskiego dziennika

i symbioza pokoleniowa zespołu – pracują tu osoby z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem jak też ci, co dopiero niedawno powąchalili dziennikarskiego prochu.

Mikst doświadczenia i werwy – taką jest teraźniejsza polityka kadrowa redakcji, która nadal poszukuje optymalnej formuły wydawania dziennika. Chcemy być gazetą dla całej rodziny. Żeby każdy – od przedszkolaka do dziadka – coś dla siebie na naszych łamach znalazł. Stąd Czytelników nadal prosimy o baty, ale najbardziej o żądane tematy, które w miarę swoich możliwości będziemy realizować.

Poderżnięty poniedziałek

Zmieniliśmy cykl wydawniczy, wypełniając dotychczas wstydliwie „pusty” poniedziałek i wyprzedzając weekend magazynowym wydaniem w piątek. Zespół poświęca się w imię Czytelnika, pracując w niedziele, a tymczasem poczta litewska jeszcze nadal nie funkcjonuje tak jak w innych krajach. Nie do wiary, ale „Lietuvos paštas” nie jest gotowy do poniedziałkowej dystrybucji dzienników, w tym „Kuriera”, na wsi. W sowieckie czasy było lepiej – poczty na wsi pracowały i w poniedziałki, i w soboty.

Co zostaje robić? Inwestować w rozbudowę sieci własnych kolporterów (tak jak robią to potentaci rynku prasowego) czy – niestety – wracać do starego cyklu?

Wszystko powinno być robione

dla dobra Czytelników. Z większością opinią redakcja zawsze się zgodzi.

Kiedy kolor?

Dzisiaj prezentujemy naszym Czytelnikom pierwszy kolorowy numer „Kuriera”. Kolor w prasie codziennej to już norma. Norma dla Czytelników i reklamodawców. Kolor dla budżetu naszej redakcji – przynajmniej na razie – jest jak nóż na gardle. A drastycznie wywindowanych kosztów druku nie powinny przecież odczuć odbiorcy...

Chcemy jednak, by i nasz Czytelnik świat widział w kolorze. Wszystko jest możliwe do zrealizowania. Możliwe razem z wiernymi Czytelnikami, którzy nie zdradzają źródła – polskiego dziennika, bez którego nie byłoby rzeki – mediów polskich na Litwie.

Razem z nowym pokoleniem Czytelników, którzy swoje postulaty pomogą gazecie zrealizować. Razem z politykami, którzy lobbują dziennik, nie widząc w tym własnego interesu. Razem z biznesmenami, którzy pomagają gazecie nie tylko z potrzeby reklamowej. Razem z nieprzyjaciółmi, którzy nie przeszkadzają, rozumiejąc, że nie jest ważne, kto pracuje w „Kurierze”. Razem wszyscy zachowajmy dzieło przez 50 lat przez polską społeczność budowane – niech „Kurier” przez kolejne 50 lat promuje godnie codzienne słowo polskiej mowy na Litwie.

Aleksander Borowik

Ludzie redakcji

Redaktorzy naczelni

Antoni Fedorowicz
Leonid Romanowicz
Stanisław Jakutis
Zbigniew Balcewicz
Czesław Malewski
Zygmunt Żdanowicz

Zastępcy redaktora

Marek Dajon
Emil Markiewicz
Eugeniusz Rymarczyk
Gleb Skabertyn
Jerzy Surwiłło

Sekretarze
odpowiedzialni

Jan Jankowski
Borys Oszerow
Jerzy Surwiłło
Mieczysław Radziwiłłowicz
Zbigniew Markowicz
Andrzej Malkianis
Waldemar Choroścín

Dziennikarze i
pracownicy

Aleksandra Akińczo
Iwona Aleksandrowicz
Stanisław Aleksandrowicz
Alwida Bajor
Jadwiga Bielawska
Jadwiga Bielska
Krystyna Bogdanowicz
Tatiana Bogdanowicz
Marian Bogdziun
Loreta Borkowska
Stanisław Borkowski
Abram Bryo
Grzegorz Berłowicz
Jadwiga Bielawska
Genowefa Bieleninik
Swietłana Biereznicka
Grigorij Bondarenko
Stanisław Bućko
Janina Butkiewicz
Leokadia Butkiewicz
Jan Ciechanowicz
Gleb Cyliakus
Jan Czepukowicz
Edyta Charewicz
Walery Charin
Waldemar Choroścín
Danuta Danowska
Lucyna Dowdo
Leokadia Drozd
Mikołaj Dubrawski
Margarita Dziedziczko
Zenonas Gaigalas
Irena Giedwiłówna
Dima Gładowicz
Natalia Gołowacz
Łazar Grejs
Teresa Grydziusko
Czesława Gudalewicz
Stefan Gudalewicz
Leonarda Gurevičienė
Ludmiła Filipavičienė
Władysława Jacuńska
Miroslawa Januszkiewicz
Maria Janavičienė
Edmund Jasiulionis
Łucja Jasnauskienė
Maria Jaszczukowska
Halina Jotkiało
Łucja Józefowicz
Teresa Józefowicz
Henryk Juchniewicz
Roland Juchniewicz
Juozas Jurevičius
Tamara Justycka
Eliszewa Kancedikienė
Danuta Kardis
Irena Kaszyc

"Kurier Wileński" obchodzi 50-lecie. Jak się trzyma jubilat, jak teraz wygląda? Dokładnego portretu nie da się zaprezentować — tylu ludzi, tyle serc i rąk przez tyle lat go tworzyło!

Dziś te ślady, w skromnej alfabetycznej wyliczance przypominamy, wiedząc, że nie jest to pełna lista osób z "Czerwonym Sztandarem-Kurierem Wileńskim" związana. Nieobecnych kolegów przepraszamy, wymienionym szczerze dziękując za to, że dziennik polski na Litwie nadal może być czytany. Dziś też siebie przedstawiamy, chcąc trafić do domu Czytelnika swego na krótko, ale całą niemal redakcyjną rodziną.



Krystyna Adamowicz
zastępca redaktora naczelnego

"Dziennikarz nie może być obojętny"

Gdy już w trakcie pracy w redakcji zrozumiała ten aksjomat, odczekała z ulgą, że właściwy zawód wybrała.

W dawnych czasach redakcyjnych dziennikarze pisali artykuły i wiersze nie tylko do gazety. Lubili trochę podowcipkować pod własnym adresem. O młodziutkiej beztrudnej paniencie Krysi ułożono taki dwuwiersz: „Lubi śpiewy i dancingi, życie nie może bez Neringi”. Do kawiami "Neringa" ciągnęło wtedy niczym do Mekki — piechotą z redakcji na Mostowej zajmowało drogi z 7-8 minut. O panującej tam atmosferze można mówić dużo. Ani się spozostregli, jak Krysią ze złotymi loczkami stała się Krystyną, a potem panią Krystyną, najstarszym pracownikiem redakcji. Przyszła do "Czerwonego Sztandaru", gdy ten liczył ledwie pięć lat.

Niegdyś tak okazały staż pracy w jednym miejscu był u honorowania w nie łada. Teraz? Sama Krystyna w to wątpi. "Może za długo pracuję... — mówi i zaraz dodaje, że póki głowa na karku i myśli całkowicie nie wyparowały, to trzeba pracować. Bo z "Kurierem" rozstać się zbyt trudno.



Stanisław Aleksandrowicz
tłumacz, stylistka i korektor w jednej osobie

"Zawsze, w miarę możliwości, zachować optymizm, nie ulegając wahaniom koniunkturalnym, ciągle iść do przodu, nie bacząc na istniejące przeszkody"

Z redakcją „Kuriera Wileńskiego” (przedtem „Czerwonego Sztandaru”) związany jest spory kawał jego życia, bo pracę tu podjął jeszcze w 1960 roku. (Przedtem pracował w polskiej wersji gazety rejonowej w Nowej Wilejce). W ciągu tych wielu lat bywało różnie, ale wspomina je prawie zawsze z zadowoleniem, bo to jednak były lata, że tak powiedzieć, młodości i wieku dojrzałego. Teraz z perspektywy czasu widzi, że zrobił dobry wybór w zawodzie, bo zawsze miał zamiłowanie do pracy związanej z językami. Ale to tylko taka refleksja na marginesie. W istocie bowiem praca tłumacza, szczególnie w okresie sowieckim, wymagała dużej wytrwałości, bo niekiedy musiano pracować niemal kilkanaście godzin bez przerw. Ale to już przeszłość. Teraz, chociaż jest już w starszym wieku, jednak doskonale sobie radzi z tymi obowiązkami. Warunki pracy są teraz łatwiejsze, bo to komputery i inne cuda techniki.



Roman Baranowski
dyrektor spółki „Vilnijos Žodis”

„Szacunek stracić łatwo, a zdobyć trudniej"

W życiu redakcyjnym koledzy widzą, jak nasz dyrektor dba o to, by zdobyć szacunek. Nie na siłę, rzecz jasna, ale przez pracę, kontakty z ludźmi, subtelność człowieka, który niewymownie przeżywa za wszystko, co może wpłynąć na nie w czas wydrukowaną gazetę, niech nawet nieco opóźnioną wypłatę czy braki poligraficzne. Rozpoczął trzeci rok swego dyrektorowania redakcyjnego. Inżynier z zawodu i przez kilka lat pełniący stanowisko inżyniera w spółce „Klion”, wraz z objęciem nowego stanowiska musiał przekwalifikować się na finansistę, menedżera, częściowo poligrafa. Czy było to trudne? Uważa, że największe trudności już ma poza sobą, teraz chodzi o to, by wyprowadzić redakcję na równą drogę. Równa może być wtedy, gdy gazeta będzie samowystarczalna. Pewne oznaki tego są, chociażby takie, że odczuwa się stabilność w wydawaniu gazety.



Janina Biersiekierska
księgowa

„Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił"

Matematyka już w dzieciństwie była jej pasją życiową. Teraz — już jako główna księgowa — też ciągle liczy. Dochody, rozchody, bilanse, podatki... Swoją przygodę z „Kurierem” rozpoczęła na początku 1997 roku. Trafiła w samo piekło finansowe. Wierzy, że czystość buchalteryjny i niepewność istnienia gazety ma już poza sobą, chociaż narzeka, że popyt i podaż wciąż nie chcą iść w parze. Zostaje tylko wierzyć, aby polityka fiskalna państwa była prowadzona bez krzywdzenia zwykłego podatnika, a różnica między dochodami z gazety a wydatkami była liczbą dodatnią.



Aleksander Borowik
redaktor naczelny

„Kto chce wygrać, ten nie ma prawa dać za wygraną"

Swoje pierwsze zawodowe kroki w „Kurierze” stawiał przed pięciu laty, zostając zastępcą redaktora naczelnego. Był to okres początku ostrej walki konkurencyjnej z „Gazetą Wileńską”. Po miesiącu... łamie nogę. Grono osób rozczarowanych jego wyborem drogi do „Kuriera” stwierdza: „No, powinęła mu się noga!”

Teraz, z perspektywy czasu, mówi z satysfakcją, że nie powinęła mu się noga podczas wchodzenia do „Kuriera”. „Razem z redaktorem naczelnym Zygmuntem Żdanowiczem, niezłomnym zespołem, a najważniejsze — optymistycznym wydawcą — nie pozwoliliśmy, by gazeta padła na kolana. Wzmocniona nowymi siłami żyje. Jest cała i zdrowa.

Tak jak i moja noga (tfu, tfu!)”



Walerian Butkiewicz
łamacz

Trudno powiedzieć, czego więcej: czy „złamanych” w ciągu 5 lat pracy w redakcji „Kuriera” stron gazetowych, czy „przepróbowanych” w najróżniejszych krajach kilometrów ma na swoim koncie Walerian. Absolwent polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego od 8 lat czynnie udziela się też w Klubie Włóczęgów Wileńskich. Stąd jego hobby — podróżowanie, wyprawy, pikniki, kajakerstwo, „łazenie” po górach i wszystko, co daje poczucie wolności. Początkowo w „Kurierze” szykował stronę „Świat”, którą później zaczął łamać. Dzisiaj łamie strony z szybkością błyskawicy. Ale najważniejsze, że robi to z ogromnym spokojem!

Stoicki spokój zachowuje zawsze, nawet kiedy sekretarz włożył rękę w głowę — „Będzie opóźnienie!!!” „Tylko spokojnie, wszystko będzie dobrze” — mówi Walerian, którego równowagi nie zachwiałoby nawet padające z nieba kamienie.



Walenty Dunowski
dziennikarz

„Dynamiczna dziennikarka to lepiej niż nudne szperanie w archiwach"

Pracuje w „Kurierze” od niedawna, ale uważnie „podgląda” pracę swych starszych i bardziej doświadczonych kolegów z redakcji i wiele już zdążył się od nich nauczyć. Zdaniem Walentego, każda redakcja na Litwie i poza jej granicami może pozazdrościć „Kurierowi” takiego zgranego i przede wszystkim fachowego zespołu dziennikarzy oraz stałego grona Czytelników. Z wykształcenia historyk. Dynamiczny i pasjonujący dziennikarstwo Walenty przedkłada nad nudne szperanie w archiwach.



Helena Gładkowska
dziennikarka

„Życie jest trudną lekcją, której nie można się nauczyć. Trzeba ją przeżyć"

35 lat w jednym miejscu pracy. Aż się sama dziwi i zastanawia, czyżby te lata tak szybko upłynęły. Bo, jak sama mówi, doskonale pamięta nie tylko ten dzień, również lipcowy roku 1968, kiedy przyszła na Mostową. Ba, co tam mówić dzień, pamięta nawet sukienkę, w którą była ubrana...

A przecież życie rzeczywiście nie płynęło, a leciało. Leciało i leci tempem szalonym — tempem oznakowanym najpierw informacjami, potem skromnymi notatkami, poprzez wywiady z ludźmi znanymi, wybitnymi. Poprzez reportaże, o których, jak mówi Helenka, może marzyć zwykły śmiertelnik.

Zawód dziennikarza sprawił, że każdego dnia oczekują ją coraz to nowe spotkania, które niezwykle wzbogacają. Wszystkim pragnie się podzielić z Czytelnikiem — historią życiową, doświadczeniem jubilatów, którym udało się przeżyć ze sobą nawet 65 lat, unikalnym odkryciem. Tylko dzieci narzekają: „Mamie to lepiej nic nie opowiadać, bo zaraz w „Kurierze” opisz!”



Dariusz Guszczka
kierownik działu reklamy

„Reklamo, ty jesteś jak zdrowie!"

Jest absolwentem Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie, gdzie studiował administrację publiczną. Przed przyjęciem do gazety w roku 1998 pracował w spółce „Klion”, gdzie się zajmował badaniem rynku i reklamą firmy. Tak więc objęcie kierownictwa działem reklamy w „Kurierze” nie było dla niego zupełnie nową „działką”.

„Prosta sprawa. Z zamieszczenia reklamy w „Kurierze” powinni być zadowoleni reklamodawcy, ponieważ rozszerza ona szereg ich potencjalnych klientów. Z kolei ogłoszenia reklamowe są potrzebne również naszemu Czytelnikom, gdyż pomagają lepiej się zorientować w oceanie usług i towarów. No, a wpływy z reklam są finansową podporą dla dziennika polskiego, który w ten sposób może dalej się rozwijać i doskonalić! Reklamo, ty jesteś jak zdrowie!” — humorystycznie podsumowuje swoją pracę Darek.



Danuta Kamilewicz
dziennikarka

„Nie jest bogaty ten, kto dużo ma, lecz ten, kto dużo daje"

Do redakcji „Kuriera Wileńskiego” zapukała w grudniu 1998 roku. Absolwentka Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego i magister filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego została przyjęta bardzo serdecznie, chociaż, jak sama mówi, kolana jej drżały niesamowicie. Był to czas, kiedy „Kurier” czekał na młodych dziennikarzy, a więc otrzymała szansę na wypróbowanie siebie w nowej zupełnie dla niej roli dziennikarza. Jest trochę idealistka, gdy uważa, że jeżeli bardzo się chce, to wszystko można osiągnąć. Zawsze wesola i roześmiana biegająca, (bo zwyczajnie chodzić nie potrafiła), po korytarzach 11 piętra Domu Prasy. Podejmowała się każdego tematu. Nie każdy i nie od razu jej się udawał, ale wrodzony upór pozwalał na osiągnięcie pozytywnego wyniku końcowego. Jej „dzieckiem” jest „POCOPOTEK” — raz w tygodniu ukazująca się stroniczka dla najmłodszych czytelników gazety. Nie wszyscy byli przekonani, że pomysł „wypali”, ale był to „strzał w dziesiątkę!” „Jestem chyba trochę za bardzo wyrosniętym, ale ciągle dzieckiem i dlatego zapewne udaje mi się zrozumieć i rozmawiać tym samym językiem, co moi mali przyjaciele” — mówi Danika.



Grzegorz Klonowski
członek zarządu wydawnictwa „Kuriera Wileńskiego"

„Nie ma sytuacji bez wyjścia"

Tak uważa i tak też potwierdza swoją pracą i działalnością współwładca gazety Grzegorz Klonowski, młodszy brat Zygmunta.

Początki dokooptowania do prowadzonej od lat działalności jako prezesa spółki „Klion” pracy wydawniczej nie były łatwe. Ale bardzo interesujące. Teraz już nie ukrywa, że wydawnictwo daje mu wiele satysfakcji. Nie ukrywa też, że zadowolony z zawodu, że ma możliwość poznania wielu ciekawych ludzi, że codziennosc przeplatana pomysłami dziennikarskimi a praktyką techniczną wzbogaca wewnętrznie. Grzegorz Klonowski ma powody do zadowolenia, gdyż domownicy szczerze popierają działalność gazetową głowy rodziny, a z żoną, która jest pedagogiem, bardzo często dyskutują o poszczególnych publikacjach. W domu tym nie ma obojętnych względem „Kuriera Wileńskiego”.



Zygmunt Klonowski
prezes spółki-wydawcy „Kuriera
Wileńskiego”

„Słowo może pomóc, ale też słowo może zabić”

Kierując się taką sentencją prezes Zygmunt Klonowski odczuwa ogromną odpowiedzialność za to, co teraz mu wypadło robić.

Przed laty, gdy „Kurier” był w złej kondycji finansowej, Fundacja „Samostanowienie”, która miała w redakcji swoje udziały, poprosiła go o wejście do zarządu „Kuriera Wileńskiego” i bycia konsultantem ds. gospodarczych. Tak się jednak złożyło, że musiał objąć stanowisko prezesa spółki. Jako Polak, jako wieloletni czytelnik gazety, która stała się w jego domu i domu rodziców, jako sponsor wielu akcji i konkursów, po naradzie z rodziną i bratem Grzegorzem, postanowił przyjąć propozycję.

— Był to dla mnie zupełnie nowy rodzaj działalności, gdyż z wykształcenia i zawodu jestem „technologem” — śmieje się.

— Mam doświadczenie pracy jako inżynier samochodowy, a tu trzeba było się chwycić zupełnie czegoś innego.

Teraz nie żałuje, że wspólnie z bratem podjęli się takiego wyzwania. Wie też, że nie zawróci w pół drogi.

Jego hobby to sport samochodowy (w młodości brał czynny udział w krajowych zawodach), a w takiej dyscyplinie decyzje należy podejmować błyskawicznie i bez prawa błędu.

„Wydawanie „Kuriera” jest też wyścigiem, w którym należy szybko, ale rozważnie pokonywać zakręty i nieoczekiwane przeszkody. Grunt to dobra załoga, która nie wąpi w sukces” — mówi Zygmunt Klonowski.



Paweł Kobak

„Dziennikarka to dwa „bardzo”

Po studiach na Wileńskim Instytucie Pedagogicznym, gdzie się uczył na Wydziale Języka Polskiego i Literatury oraz Historii pracował jako tłumacz na język polski w litewskiej Agencji Prasowej ELTA. Widocznie „mało” mu tego było, bo w 1998 roku zalicza Instytut Dziennikarstwa i Edytorstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Mimo że jest etatowym pracownikiem działu rosyjskiego agencji ELTA, nie zrywa współpracy z „Kurierem Wileńskim”.

„Dzięki pracy w „Kurierze” poznałem wielu ciekawych ludzi i przeżyłem niezapomniane chwile spotkań z przywódcami Litwy, Polski, Rosji, Ukrainy, szefem NATO. Widziałem „czarną” stronę życia — obcowalem z bezdomnymi, alkoholikami, byłem też w skórce podkościelnego żebraka w reportażu wcieleniowym — mówi Paweł i zaznacza: „Dziennikarka składa się z dwóch „bardzo” — jest to bardzo ciekawa, ale jednocześnie bardzo trudna praca”.



Małgorzata Kozicz
dziennikarka

Współpracę z mediami polskimi na Litwie rozpoczęła jeszcze w szkole — pisała do gazety rejonu wileńskiego „Przyjaźń”, w tygodniku „Nasza Gazeta” (obecnie „Nasz Czas”) prowadziła stronę młodzieżową. Do „Kuriera” trafiła w 2000 roku. Na początku zamieszczała artykuły na różne tematy, ostatnio otrzymała konkretny „rewir” — stronę „Na luzie”, co oczywiście, nie przeszkadza jej poruszać też innych tematów. Co prawda, nie zawsze wystarcza na to czasu — pracę w gazecie musi godzić z nauką. W ubiegłym roku podjęła studia na wydziale dziennikarstwa Uniwersytetu Wileńskiego. Jak sama przyznaje, o wyborze zawodu zdecydowało wrodzone lenistwo — wszak wiadomo, że gdy oberze się pracę, którą się kocha, nie trzeba będzie pracować ani dnia. Teraz, widząc wszystko „od kuchni”, ani przez chwilę nie żałuje. „Kurier Wileński” jest dla niej startem do zawodu, miejscem, gdzie w praktyce może wykorzystać wiedzę, zdobytą na uniwersytecie, a nawet ją uzupełnić.



Sabina Kozłowska-Juchniewicz
dziennikarka

„Człowiek szczęśliwy to taki, który rano z radością idzie do pracy, a wieczorem z utęsknieniem wraca do rodziny”

Jej specjalizacja to tematyczna strona „Zdrowie”, ale z ogromną przyjemnością, jak wyznaje, pisze też na inne tematy, np. dotyczące Unii Europejskiej, spraw socjalnych.

Uwielbia pisać reportaże o dzieciach, szczęśliwych rodzinach i Złoty Godach. Od dzieciństwa marzyła o dziennikarstwie. Wspomina, że gdy miała lat 10-11, razem z siostrą i koleżanką, podczas letnich wakacji, wydawała „tygodnik” pt. „Życie na działce”. W ludziach, zarówno tych, o których pisze, jak i tych, którzy ją otaczają w życiu codziennym, ceni szczerłość, uczciwość, odpowiedzialność, serdeczność oraz poczucie humoru. Natomiast stara się unikać ludzi złośliwych, zazdrośnych, despotycznych... Człowiek szczęśliwy, jej zdaniem, to człowiek, który rano z radością idzie do ulubionej pracy, zaś wieczorem — z utęsknieniem wraca do kochającej i kochanej rodziny.



Artur Kozłowski
drukarz

„Grunt to precyzja”

Pracuje w redakcji dopiero od 2003 roku. Z zawodu jest fototechnikiem, absolwentem Wileńskiego Technikum Technologicznego. Przed przyjściem do „Kuriera” zajmował się fotoceramiką.

Obecnie jego podstawową pracą w redakcyjnej drukarni jest naświetlanie stron gazetowych i przeniesienie ich na metalowe formy. „To, co robię, wymaga niezwyklej precyzji. Najmniejszy błąd — i cała robota będzie zlamowana. Mam jedno, ale najważniejsze zadanie — z maszyny wycisnąć najwyższej jakości druk” — mówi.



Irena Litwin
dziennikarka

„Życie nie jest lepsze ani gorzej od naszych marzeń, jest tylko zupełnie inne”.

Jej droga do gazety rozpoczęła się jeszcze w szkole. Poprzez... przymusowe prenumerowanie w owych czasach jeszcze „Czerwonego Sztandaru”.

Właśnie ta przymusowa prenumerata sprawiła, że potem zaczęła dobrowolnie czytać gazetę. Dziennik stał się jej najbliższym powiernikiem, z którym dorastająca paniienka zaczęła się dzielić zarówno notatkami o życiu klasy, jak też myślami tak bardzo osobistymi, które w tamtych czasach, według niej samej, były liryką, moralizatorstwem, z życiem codziennym nie mającymi właściwie nic wspólnego. A kiedy z okazji 10-tysięcznego numeru pisma z rąk ówczesnego redaktora Stanisława Jakutisa otrzymała Dyplom Honorowy redakcji — zdecydowała się przyjść właśnie tu... Teraz bez redakcji nie wyobraża swego życia. Bo to nie tylko styl życia, to przede wszystkim ludzie, znani dla niej kiedyś tylko z nazwisk. Dziś razem pracujący.



Walerian Madeksza
drukarz

„Technika nie wybacza żadnych błędów”

Drukarnia „Kuriera” stała się jego pierwszym miejscem pracy. Z zawodu jest poligrafem, ukończył Wileński Uniwersytet Techniczny im. Giedymina. Pracę w redakcyjnej drukarni podjął jeszcze w trakcie pisania pracy magisterskiej.

„Można powiedzieć, że brałem udział w historycznym wydarzeniu — drukowałem pierwszy numer „Kuriera” w pierwszej własnej redakcyjnej drukarni — wspomina.

— Co najważniejsze w mojej pracy? Żeby sekretariat w czas dostarczał gazetowe strony do drukarni! — żartuje Walerian. Jego zdaniem w pracy drukarza ważne są najmniejsze szczegóły. Technika nie wybacza żadnych błędów.



Bożena Manatowa
menedżer działu reklamy

„Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada, ale... je sprawdza”

Do pracy w gazecie przyszła dopiero w tym roku. Przed tym pracowała w handlu. Pracę w redakcji godzi ze studiami. Jest studentką IV roku Wileńskiego Kolegium, gdzie na wydziale wieczorowym studiuje administrację i zarządzanie.

W jej nowej pracy, w dziale reklamy, jak najbardziej przydało się poprzednie doświadczenie w obcowaniu z ludźmi. „Właśnie od obcowania z klientem wiele zależy w zdobywaniu reklam dla gazety. Tylko po bezpośredniej rozmowie z człowiekiem można zrozumieć, czy podawane przez niego informacje o swoim biznesie są prawdziwe, a to jest bardzo ważne, ponieważ w gazecie prawdziwe muszą być nie tylko artykuły, ale i ogłoszenia reklamowe” — mówi o swej pracy w gazecie.



Teresa Markiewicz
sekretarka

„Lubię być potrzebna ludziom”

Pracę w „Kurierze”, wówczas jeszcze „Czerwonym Sztandarze”, rozpoczęła w 1982 roku. Za ten czas, jak i wielu pracowników redakcji, zmieniła kilka stanowisk. Zaczynała w drukarni jako zecerka (gazeta wówczas była nabierana w metalu). Następnie przez dwa lata pracowała w dzienniku „Echo Litwy” jako redaktor techniczny, ale potem mimo wszystko wróciła do „Kuriera”, gdzie po skomputeryzowaniu redakcji pracowała w charakterze operatora komputerowego. O sobie mówi: „Jestem pracoholikiem. Bez pracy w ręku czuję się nieszczęśliwa. Lubię być potrzebna ludziom”. Gdy nadarza się wolna chwila, pisze wiersze. Niektóre z nich były zamieszczone na łamach „Kuriera”.



Zbigniew Markowicz
kierownik działu promocji

„Najważniejsze jest wiedzieć, w którym momencie trzeba wejść na scenę życia”

W 50-letnim jubileuszu „Kuriera” ma i swój — 25-letni. A właściwie to już 26 rok leci, jak za namową kolegi Jerzego Michajłowicza, jego ziomka podbrodzianina, przyszedł do redak-

cji. Za sobą miał już pracę na stanowisku dyrektora Domu Kultury. W redakcji przeszedł różne szczeble — od zastępcy sekretarza, potem sekretarza odpowiedzialnego redakcji, następnie zastępcy redaktora naczelnego. Obecnie jest kierownikiem działu promocji. I co by tam czasami, kiedy praca się piętrzy, a terminy naglą, nie mówił, koledzy wiedzą, że właśnie na tym stanowisku czuje się jak ryba w wodzie. Oj, przydała się mu ta praca w kulturze, teraz, kiedy to konkursy np. na „Dziewczynę „Kuriera”, czy też „Moja pociecha” rozkręca! Wie, kiedy kto w którym momencie na scenę wyjść powinien, kiedy przemówić. Wie też, jak zdobyć przychylną sponsor, bez którego przecież żadna impreza by się nie udała.



Walentyna Mażul
skład komputerowy

„Dostrzegać piękno w każdym calu życia”

Przyszła do redakcji jeszcze jako młoda dziewczyna, bo akurat przeczytała ogłoszenie o zatrudnieniu maszynistek. Los jednak zechciał, by gazeta znalazła się pośrodku jej życia: tu poznała przecież przyszłego męża, z którym przepracowała lat 20, tu została matką dwóch córek. Nie bez kozery więc twierdzi, że w jej życiu zatarła się poniekąd granica między sprawami rodzinnymi a zawodowymi. Wraz z redakcją przeżyła całą rewolucję, jaka nastąpiła w wydawaniu prasy, po tym, gdy z odsieczą przyszły komputery. Dziś jest ich operatorem, składając co dnia teksty, ukazujące się w każdym kolejnym numerze. Z natury — wesoła, koleżeńska, wyrozumiała, będąca zdania, iż każdy dzień — to niepowtarzalny dar, który trzeba maksymalnie spożytkować.



Bronisława Michajłowska
stylista-korektor

„Z czystym sumieniem obejrzeć się wstecz, z iskiereką nadziei móc spojrzeć naprzód”

Przyznaje się do zdrady, jaką popełniła dla „Kuriera”, opuszczając szkołę w najbardziej niedogodnym czasie, bo w środku roku szkolnego. Została za to ukarana i to w pierwszym dniu swojej nowej pracy, kiedy pod wieżowiec Domu Prasy nadsięgnęły czotgi. Nastąpiło „wygnanie”, praca w ekstremalnych warunkach, były wątpliwości, wahania i rozważania (jak to u zodiakalnej Wagi), jednak szala przechyliła się na korzyść gazety. Została z „Kurierem” na dobre i na złe, dzieliła różne jego koleje losu, które były raz różowe, to znów szare, nadsięgały ołowiane chmury, to rozjaśniały przebieżki promyków. Czytając na co dzień dziesiątki artykułów, wyłapując błędy zarówno stylistyczne, jak i gramatyczne, a nieraz również „polityczne”, nie spostrzegła się, jak minęły lata z „Kurierem”. Dziś, w dniu jubileuszu, stwierdza: „A jednak warto było”.

Ludzie redakcji

Irena Kisielewska
Zyta Kołozewska
Maria Komagorowa
Leokadia Komaiszko
Jacek Komar
Salomea Komosa
Bronisława Kondratowicz
Irma Kondurałowa
Grzegorz Kondurałow
Roman Kondurałow
Elżbieta Kusz
Sigitas Krivickas
Irena Kowalska
Jadwiga Kudirkienė
Antoni Kwiatkowski
Alina Lasotta
Michał Ławryniec
Jan Lewicki
Jan Łęczycki
Aleksander Licznorowski
Irena Lipska
Janina Lisiewicz
Michał Lubecki
Andrzej Łakis
Irena Łukojć
Zbigniew Maciejewski
Michał Mackiewicz
Onutė Mačkiniene
Petras Mačkinis
Anna Makowska
Jadwiga Maksymowicz
Krystyna Marczyk
Jolanta Masian
Eugenia Mażuć
Henryk Mażul
Maryna Medajska
Salomon Medajski
Alina Mieczkowska
Romuald Mieczkowski
Jerzy Michajłowicz
Algis Mikolaitis
Irena Mikulewicz
Antonina Miszczuk
Jacek Nadtoczy
Janina Narkiewicz
Henryk Niedźwiecki
Jan Niemirski
Nikołaj Niezamow
Swietłana Nowikowa
Faina Nowikowa
Konstanty Nowikow
Nikołaj Nowikow
Bożena Nowoszyńska
Melania Ostroch
Zygmunt Ostroch
Helena Ostrowska
Borys Oszerow
Czesława Paczkowska
Janina Parulienė
Bronius Piečukaitis
Władysław Podmostko
Danuta Piotrowicz
Wojciech Piotrowicz
Oleg Prochorow
Bożena Rafalska
Mieczysław Radziwiłłowicz
Jadwiga Rauckiene
Michał Rebi
Nikołaj Riskow
Witold Rolicz
Andrzej Rotkiewicz
Irena Rodkovicz
Krystyna Ruczyńska
Sioma Ryndziūnski
Zofia Sakalinskienė
Jan Sienkiewicz
Agnieszka Skinder
Ela Skoczyk
Zbigniew Skup
Lubow Smiesowa
Matylda Stępkowska
Jelena Straizienė
Teresa Strumiłło
Jurij Soblis
Barbara Sosno
Sławomir Subotowicz
Teresa Suchocka
Augis Sužonis

Ludzie redakcji

Szymon Szapiro
Halina Szegzda
Georgij Szerstow
Modest Szejberg
Danuta Szczykowska
Józef Szostakowski
Józef Szulija
Anna Szunejko
Bogdan Szunejko
Zofia Szundrik
Irena Tonojan
Władimir Trawuszkina
Jan Tupikowski
Anatol Walezkiewicz
Kazimiera Waszczun
Tadeusz Ważniewski
Zygmunt Wirpsza
Anatol Walezkiewicz
Kazimiera Waszczun
Jan Zaborowski
Anatol Zajczkowski
Barbara Znajdziłowska
Mirosław Zembrzycki
Teresa Żark
Barbara Żołnieruk
Janusz Żytkowski
Maria Żywicka



Robert Mickiewicz
dziennikarz

„Lepiej nie mówić nic, niż mówić o niczym”

Po raz pierwszy przyszedł do pracy w „Kurierze” w 1993 roku. Dziennik stał się jego pierwszym miejscem pracy po ukończeniu studiów na wydziale historycznym Uniwersytetu Grodzieńskiego. W ciągu tych 10 lat w dziennikarstwie przypadło mu w udziale pisać niemalże na wszystkie tematy — od polityki do sportu. W tym roku po pięciu latach pracy w charakterze sekretarza odpowiedzialnego w tygodniku „Nasz Czas” wrócił do „Kuriera”. Najnowszy „front” pracy w gazecie — to dział praworządności. Porównując pracę w gazecie codziennej i tygodniku mówi: „Tu wszystko dzieje się pięć razy szybciej. Z jednej strony takie tempo nie jest łatwe i wymaga maksymalnej koncentracji, ale z drugiej — nie daje szans na leniuchowanie i dopinguje do pracy”.



Roman Ostroch
łamanie komputerowe

„Człowiek tylko wtedy stoi mocno, kiedy stoi na własnych nogach”

„Kurier go dopadł!” — żartują współpracownicy, szczególnie ci, którzy pamiętają Melanię Pylirską-Ostroch i Zygmunta Ostrocha, którzy pracowali w dzienniku, kiedy ten jeszcze znajdował się na ul. Mostowej. Zrzędzeniem losu, czy — jak kto woli — przeznaczenia, ale właśnie Romanowi wypadło w „Kurierze” kontynuować rodzinną tradycję dzied-

ków. Z powodzeniem robi to od trzech lat. Łamanie gazetowe nauczył się jeszcze w „Gazecie Wileńskiej”. Stąd jeden z najmłodszych pracowników gazety może pochwalić się już prawie 5-letnim stażem łamacza. Ambitny. Pracę w „Kurierze” łączy ze studiami prawniczymi w Wileńskim Kolegium Biznesu i Prawa, które planuje sfinalizować już na jesieni.



Marian Paluszkiwicz
fotoreporter

„Zdjęcie — to i dokument, i dzieło artystyczne”

Sztuką robienia zdjęć interesował się od wczesnej młodości. Były to jednak początkowo amatorki zainteresowania. Następnie podjął studia i z wyróżnieniem dostał dyplom fototechnika.

Do redakcji trafił przypadkowo w 1994 roku. Najpierw przyniósł kilka swoich zdjęć. Od ręki wzięto kilka, zlecono pierwsze zadanie. Pisał się na medal i tu już pozostał. Uważa, że w ciągu prawie 10 lat pracy w redakcji sporo „doszlifował” swój warsztat. Dużo z tego zawdzięcza nie tylko sobie, ale i kolegom, którzy czasem coś podpowiadali, wreszcie sytuacjom życiowym, bo te też do wielu rzeczy zmuszały. I choć nie jest to praca „z plec”, ale trudna, bo twórcza. Zdjęcie — to i dokument, i dzieło artystyczne. Czasami musi ono być tylko dokumentalne, a czasami artystyczne i oddawać określoną atmosferę. Niekiedy tę samą twarz można zrobić w kilkunastu i więcej ujęciach. Właśnie to podejście tworzy najbardziej pasjonuje i rozwija osobowość autora.



Jadwiga Podmostko
dziennikarka

„Nasza praca jest gorzka, lecz jej owoce słodkie...”

Dawno temu, gdy jej córki Joanna i Diana chodziły jeszcze do szkoły, widząc, że wieczorem, gdy wszyscy szykują się do snu, mama zasiada w kuchni do pisania, często wyrażały zdziwienie, że pisze swoje artykuły w domu.

— Nigdy bym nie chciała zostać dziennikarką — mówiła starsza, przecież to tak, jakby całe życie odrabiać lekcje.

Nawet nie wiedziała, jak bardzo miała rację. Żyje w dziennikarstwie z poczuciem nieodrobionej lekcji.

Wspomina, że pracownicy sekretariatu gniewali się, że pisze za długo i za dużo. Nie mogła jednak inaczej. Studia dziennikarskie w Mińsku (zakreślone w r. 1968) też zobowiązywały do odpowiedzialności i solidnego zgłębiania tematu, który brało się na warsztat. Dzisiaj, po 37 latach pracy dziennikarskiej, przyznaje, że żyje w niej to samo poczucie lekcji, którą należy jak najszybciej i jak najlepiej odrobić. Komputer i nowoczesne technologie wydawania gazety narzuciły ostre tempo. Na szczęście, nie zmieniły mentalności.



Andrzej Pukszo
dziennikarz

„Dziennikarka to styl życia, a nie zawód z dokładnymi godzinami pracy”

Dziennikarz mający wszechstronne zainteresowania, potrafiący strzelać równie dobrym kawałem jak i ciętym komentarzem. Ale, bez wątpliwości, najlepiej zna się na kulturze.

Jak mówi Andrzej, trudno w kilkunastu słowach określić stan ducha, który powstaje na linii dziennikarstwo — polska gazeta codzienna na Litwie — kultura. Wspomina, gdy pewnego razu narzekał (wszak to „panna” z horoskopu) na ciągły brak czasu, redakcyjna koleżanka Irena Mikulewicz napomniała, że „dziennikarka to styl życia, a nie zawód z dokładnymi godzinami pracy. „Gdy wspominam jej słowa, jakoś mi wszystko wówczas bardziej na miejscu układa...” — mówi.



Marian Sipowicz
zastępca sekretarza odpowiedzialnego

„Szkoda, że gazeta nie jest gumowa”

Zawsze był ciekaw wszystkiego, co nowe, a więc tuż po wojsku poszedł do pracy w drukarni. Tu z pierwszej ręki miał wszystko — i wydalenie polityczne, i plotki towarzyskie.

Najpierw pracował jako szeregowy pracownik techniczny, potem jako majster. W 1999 roku przyszedł do „Kuriera Wileńskiego” na stanowisko zastępcy sekretarza odpowiedzialnego, na którym pracuje do dziś. Bardzo lubi swoją pracę i jest jej szczerze oddany. „Tu codziennie coś nowego się dzieje, codziennie jest tempo. To właśnie najbardziej w mojej pracy mi się podoba” — mówi Marian, który najbardziej żałuje, że gazeta nie jest „gumowa”: „Zdarza się, że dziennikarz ma tyle ciekawej informacji, a fotograf — udanych zdjęć, a ja muszę mówić — „Niestety, tyle się nie zmieści”.



Alina Sobolewska
korespondentka na rejon trocki

„Dziennikarka to swego rodzaju psychoterapia na wszystkie życiowe troski i niepowodzenia”

Od zawsze była powiązana z re-

jonem trockim, tu się urodziła, chodziła do szkoły, tu mieszka obecnie. Z powodzeniem łączy pracę dziennikarza i pedagoga.

Od trzech lat jest z „Kurierem”. O decyzji poszukiwania pracy w jedynej dzienniku polskim na Litwie zdecydował fakt, że przyszli tu ludzie, których cenili i szanowali: Zygmunt Żdanowicz, Aleksander Borowik, Stanisław Tarasiewicz — dziennikarze ze „Słowa Wileńskiego”, którym w pewnym stopniu zawdzięcza swe zamiłowanie do słowa pisanego. Dziś promuje swą małą ojczyznę, opowiadając o życiu Polaków, mieszkających na Ziemi Trockiej. Jest autorką również strony kobiecej i szczerze wyznaje, że uwielbia rozmowy z kobietami na różne tematy, nie tylko kobiece. Według niej, jest to swego rodzaju psychoterapia na wszystkie życiowe troski i niepowodzenia.



Lucja Stankevičiūtė
projektantka graficzna

„Lubię pracować leniwie, wtedy praca idzie o wiele szybciej”

Indywidualistką w każdym calu. Zawsze mająca własne zdanie i potrafiąca jego bronić. Absolwentka Uniwersytetu Wileńskiego. W redakcji ma chyba najbardziej „niegazetowe” wykształcenie — jest geologiem.

W „Kurierze” pracuje niezmiennie od 1993 roku, w ciągu których opłacała kilka nowych zawodów. Zaczynała jako sekretarka redaktora naczelnego, następnie gdy redakcji pilnie potrzebna była księgowa, przeszła kurs i przed urodzeniem synka pracowała jako główna księgowa. Później zaproponowano jej pracę w dziale komercyjnym gazety. Następnie, na potrzebę dnia (redakcji potrzebny był komputerzysta do makietowania reklam), perfekcyjnie opłacała komputer.



Edyta Szałkowska
stylista-korektor

„Można przeżyć życie bez wstrząsów, ale i bez satysfakcji”

Pracuje w redakcji „Kuriera” od ponad dwóch lat. Nie ukrywa, że rozpoczęła pracę z mieszanymi uczuciami — przecież odtąd miała przyczynić się do tworzenia tak znanego tytułu. Ponadto chodziło o dziennik, który w domu, od kiedy pamięta, czytano z wielkim uwielbieniem, który to był traktowany wręcz z nabożeństwem. Jak wyznaje, o pracy w gazecie kiedyś tylko nieśmiało marzyła... Postanowiła spróbować szczęścia, wszak można przeżyć życie bez wstrząsów, ale i bez satysfakcji... Właśnie tą największą satysfakcją sprawia dziś jej praca w „Kurierze”. Cieszy się, że ma okazję pracować z tak twórczymi i doświadczonymi ludźmi, od których tylu rzeczy można się nauczyć. Jako stylistka-korektor próbuje natomiast odstąpić od zasady — im więcej człowiek uczy się na błędach, tym łatwiej je popełnia.



Halina Taukin
skład komputerowy

„Naprawdę istnieje tylko jedna radość: obcowanie z ludźmi”

Ma największy staż pracy wśród osób młodych pracujących w redakcji, gdyż przyszła do „Kuriera” w 1989 roku, zaraz po szkole. Zaczynała w drukarni jako zecerka, obecnie zaś szybko i bezbłędnie składa teksty w redakcji.

W szkole, jak wyznaje, nie lubiła informatyki. Nie z powodu niechęci do komputera, ale dlatego, że należało jeździć do innej szkoły, co było męczące i zniechęcało do nauki. Obecnie zaś — jak powiedziała jej znajoma — praca z komputerem jest „tym, z czego jesz chleb”.

Lubi swoją pracę i z zadowoleniem stwierdza, że jest w redakcji doceniana. Zaś jej współpracownicy dodają, że jest też lubiana w zespole, koleżeńska, otwarta i wrażliwa.



Julitta Tryk
dziennikarka

„Dziennikarstwo upaja i uzależnia jak narkotyk”

Jej przygoda z gazetą rozpoczęła się jeszcze w ławie szkolnej, a były to lata 1960–1961. Wówczas napisała kilka drobnych rzeczy na tematy młodzieżowe. Jednak poważnie o pracy dziennikarskiej nie myślała. Po ukończeniu polonistyki rozpoczęła pracę w szkole, a do gazety opłacała piśmiennictwo. W lipcu 1973 roku, dzięki temu, że na urlop macierzyński wyszła jedna z koleżanek, po raz pierwszy przekroczyła próg redakcji, mając „poważne” zamiary. Nie wiedziała jeszcze wówczas, czy przebrnie przez okres próbnny. Udało się! I tak dzień po dniu minęło 30 lat ciężkiej, ale także ciekawej i pasjonującej pracy. Jak sama twierdzi, to właśnie praca dziennikarska poszerzyła jej horyzonty, pomogła lepiej poznać świat i ludzi. „Dziennikarstwo to wyjątkowo piękny i pociągający zawód, którym się żyje 24 godziny na dobę i który upaja i uzależnia jak narkotyk” — mówi rozmarzona.



Weronika Wojsznis
kierowniczka działu kolportażu — prenumeraty

„Gazeta bez Czytelników nie ma sensu”

W „Kurierze” od 2002 roku. Z zawodu księgowa. Pracę w gazecie

rozpoczęła w dziale reklamy. Obecnie ma niezwykłe odpowiedzi na „działkę” — dba o prenumeratę gazety. „Najważniejsze w pracy — to oczywiście kontakty z ludźmi, szczególnie nasze wypadki w teren, spotkania z obecnymi czytelnikami i potencjalnymi, których zapraszamy do prenumerowania „Kuriera”. Gazeta bez Czytelników nie ma sensu” — opowiada o swej pracy. „Największa satysfakcja z pracy? Oczywiście, wyniki naszych starań, czyli zwiększenie prenumeraty. Najsmutniejsze? Bieda, jaką klepie wielu ludzi na Wileńszczyźnie. Wielu liczy każdy cent i — niestety — nie mogą sobie na prenumeratę pozwolić” — wzdycha.



Wanda Zajczkowska
sekretarz odpowiedzialny

„Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”

„Jeśli nie slychać jej śmiechu, to znaczy, że w redakcji coś jest nie tak” — dowcipkują sąsiedzi sekretariatu. Poczucie humoru zakrapiane zaraźliwym śmiechem, charakterystycznym przekomaraniem się i to, że zawsze ma własne zdanie — to nie jest wszystko, co można jej przypisać. „Uparta jestem!” — wyznaje sama. Grzech ostatni można darować wiedząc, że jest dobrym organizatorem. Nie tylko pracy redakcji, ale też... imprez poza nią. W dziennikarstwie zaczynała będąc jeszcze studentką polonistyki na WUP — w „Słowie Wileńskim”. Mimo że obecnie wykonuje wymarzony zawód, to jednak po dłuższej nieobecności w redakcji skłoni nie tyle do pracy, ile do ludzi, z którymi pracuje.



Zygmunt Żdanowicz
sekretarz odpowiedzialny

„Starać się być człowiekiem”

Jego pierwsze spotkanie z „Kurierem” miało miejsce jeszcze w latach szkolnych. Pamięta jak była dumna mama po opublikowaniu jego tekstu na kolumnie poświęconej szkolnictwu. Jak mówi, dla niej słowo publikowane miało wielką wagę. Rozochociona powodem „dziennikarskim” syna wysłała jakiś wiersz ze swoich lat szkolnych bądź nawet własnego autorstwa na adres redakcji podpisując jego imieniem. „Na szczęście, nie został opublikowany. Skutek natomiast był taki, że zarzekłem się, iż nigdy więcej do „Kuriera” nie napiszę...” — wspomina dziś. „Nigdy nie mów nigdy” — filozoficznie stwierdzają słowa jednej z piosenek. Tak też było w jego przypadku. Faktownie z „Kurierem” nie rozstał się nigdy. Miał tam kilku dobrych przyjaciół, których cenili i cenili nadal. W czasach odrodzenia udzielił nawet wywiadu dla „Kuriera” jako działacz ZPLU. Niespodziewanie dla siebie dostąpił zaszczytu redagowania jedynej gazety polskiej. Mimo że trafił do redakcji w trudnym okresie, jak wyznaje, miał ułatwione zadanie, bo pracowali tu szczerze i dani swej pracy i świadomi swej misji dziennikarze. Tego się nie da zapomnieć...

Rozmowa z poetą wileńskim Józefem Szostakowskim – rówieśnikiem „Kuriera Wileńskiego”

Spojrzyć w głąb siebie

W życiu zdarzają się sytuacje, które mocno rzutują na dalszy los człowieka. Więc, gdy nasz dziennik, twoje pierwsze miejsce pracy, obchodzi 50-lecie i ty również masz taki sam jubileusz, chcę cię zapytać, czy ta zbieżność dat w jakiś sposób rzutowała na twój dalszy los?

Zawsze razem z tym moim „bratem-bliźniakiem” obchodziliśmy nasze jubileusze, od 25-lecia poczynając. A mówiąc poważnie, praca w jedynym polskim dzienniku na Litwie bez wątpienia miała głęboki wpływ na losy jego pracowników, na losy kilku pokoleń polskiej inteligencji na Litwie. Gdy w 1974 r. rozpocząłem tu pracę w charakterze dziennikarza, już miałem wcześniejszy kontakt z gazetą, na łamach której w 1969 r. po raz pierwszy został wydrukowany mój wiersz. Byłem wtedy uczniem szkoły średniej w Jęczmieniszkach, do której uczęszczałem z mojej rodzinnej wsi Lubieliszki w rejonie wileńskim.

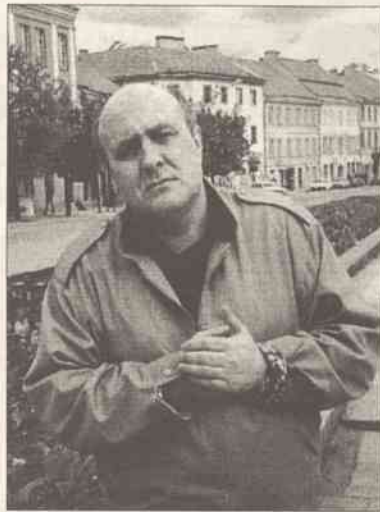
Praca w prasie (byłem później zatrudniony w tygodniku „Nasza Gazeta”, a następnie w dwutygodniku „Znad Wilii”) ma to do siebie, że uczy analitycznego, jeśli nie powiedzieć – krytycznego spojrzenia na rzeczywistość. Moim zdaniem, dziennikarz, to swego rodzaju filozof – ze spokojem przyjmuje każdą wiadomość, ważne, aby po-

trafił uczciwie i wiarygodnie przedstawić ją czytelnikowi.

Wracając do pytania o wpływ dziennika na mój los, potwierdzeniem tego wpływu są późniejsze moje zainteresowania prasą polskojęzyczną na Litwie. W trakcie studiów doktoranckich na Uniwersytecie Warszawskim poświęciłem kilka dobrych lat badaniom jej dziejów. „Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku” – tak się nazywa moja rozprawa doktorska, po obronie której w 2000 r. bynajmniej nie zaprzestałem ciekawić się jedynym polskim dziennikiem, jak też innymi wydawnictwami. Czytam, analizuję i gromadzę je.

Jak więc dzisiaj oceniasz ewenement dawnego „Czerwonego Sztandaru”, który mimo ówczesnej ostrej cenzury, mimo to, że był oficjalnym organem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy, pozostawał gazetą wszystkich Polaków (właściwie Polaków na całym Wschodzie) i założył podwaliny późniejszego naszego odrodzenia?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, przytoczę pewną wypowiedź ówczesnego pierwszego sekretarza KC KP Litwy Antanasa Snieczkusa. W swoim czasie powiedział: „To nieprawda, że Polacy to taki naród, którego nie potrafimy uczynić radeckim”. Widzimy więc, że głów-



Poeta i przewodnik Szostakowski zakochany jest w Starówce Wileńskiej
Fot. archiwum

na troską ówczesnych przywódców partii komunistycznej była sowietyzacja całego społeczeństwa, w tym też, a może przede wszystkim, obywateli narodowości polskiej. M. in. służyć temu miała ówczesna prasa polskojęzyczna. W połowie lat 50. w Wilnie ukazywało się 25 tytułów gazet w języku polskim. Były to oczywiście organy partyjne. Drukowano w nich w języku polskim oficjalne dyrektywy partii i rządu. „Czerwony Sztandar” od chwili jego ukazania się w r. 1953 jako organ KC KP Litwy, na równi z rosyjskim „Sowietskaja Litwa” i litewskim „Tiesa” też musiał drukować

wszystkie dyrektywy i oficjalne dokumenty partyjne. „Czerwony Sztandar” jednak nie zrobił twarzy czerwonej, wbrew swemu tytułowi.

Uważam, że jest to zasługa ludzi, pracujących w dzienniku w owym czasie i redagujących go, w tym też Redaktora Naczelnego Leonida Romanowicza. O pierwszej fali dziennikarzy zatrudnionych w „Sztandarze” można powiedzieć, że jako fachowcy robili dobrą na owe czasy gazetę, ukazującą się, nawiasem mówiąc, nakładem od 25 do 50 tys. egzemplarzy. W latach 70. przyszła do „Sztandaru” plejada młodych ludzi pióra, absolwentów polonistyki wileńskiej, wśród których miałem szczęście też być. Praca w redakcji dziennika była dla nas prestiżową. Staraliśmy się pracować twórczo. W gazecie i wokół niej nie brakowało młodzieży twórczej. Dużo dyskutowaliśmy, szczególnie o poezji współczesnej. W „Kolumnie Literackiej” drukowaliśmy swoje wiersze. To była doskonała strona dla wielu początkujących i nie tylko, poetów wileńskich. Dobrze się stało, że w dzisiejszym „Kurjerze” widzę próby jej odrodzenia.

W ogóle „Czerwony Sztandar” – to dokument, to prawie jedyne źródło wiedzy o życiu Polaków na Wileńszczyźnie z lat 60 – 90 minionego już XX wieku.

Naszemu polskiemu dzienniko-

wi i swemu rówieśnikowi życzę do-czekania stu i więcej lat! Oby tylko zawsze był bogaty w treść i wierny interesom naszego wileńskiego czytelnika. Życzę też, aby czytelnik odpowiadał mu wzajemnością.

Skoro poruszyliśmy temat poezji, powiedz proszę, Józku, czy nadal znajdujesz w niej takie same, jak w młodości upojenie. Czy po wydaniu trzech zbiorów „Nie ucz się domu”, „Czerwone gile” i „Wiersze z listów” nie naszedł czas na ukazanie się następnego. Przypomnę czytelnikom, że jesteś laureatem nagrody im. Witolda Hulewicza (2000 r.), nagrody im. Sawiczów (2001, Finlandia) i kilku innych wyróżnień literackich. Czy w momencie, gdy się zajmowałeś pracą naukową, stałeś się członkiem Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, gdy wykladasz literaturę na Uniwersytecie Pedagogicznym i jeszcze pracujesz w turystyce, nie brakuje czasu na poezję?

Czas na poezję – to pojęcie względne. Nie wiadomo, kiedy przyjdzie. Bo to staje się wcale nie wtedy, gdy ma się wolny czas. Poetyckie strofy – to coś, nad czym nie mamy władzy, a co tak bardzo wzrusza i cieszy. Owszem, w ciągu ostatnich lat pomimo wielu innych zajęć pisałem wiersze. Powracam też do tych wcześniejszych. Poezja pomaga spojrzeć w głąb siebie.

Jadwiga Podmostko

Pierwszy numer nie był zaskoczeniem dla pierwszych pracowników

Powaga i cięte kawały

„Sztandar” zaczyna od kłamstwa – tak orzekli drukarze, gdy „zdjęli” z maszyny drukarskiej pierwszy egzemplarz pierwszego numeru nowej gazety i przeczytali w niej, że pogoda zapowiada się słoneczna i upalna, podczas gdy w rzeczywistości za oknem lało jak z cebra.

Dzisiaj jedynie dwóch pracowników „Czerwonego Sztandaru” może opowiedzieć o tym, jak powstawał pierwszy numer. Są to rodowici wilanianie Mirosław Zembrzycki oraz Grzegorz Kondurałow. Dla nich, ówczesnych korektorów re wizyjnych, nie było sprawą nową wydawanie w świat gazety po polsku. Obaj oraz Bogdan Szunejko przyszlizli z „Czerwonej Gwiazdy”. W tamtej obwodowej gazecie pracowali również na wydaniu polskim, bo w całości była to gazeta trójjęzyczna, której trzon stanowili dziennikarze Litwini. Wszystko było tłumaczone, czym parął się Grzegorz Berłowicz, wieloletni pracownik „Sztandaru” i „Kuriera”.

Opowiadanie najstarszych pracowników polskiej gazety jest raczej skąpe w szczegóły. Jeszcze w „Gwieździe” dobiegł słuch, że będzie wydawana oryginalna polska gazeta i będzie to gazeta republikańska. Wyższy szczebel zobowiązywał. Mówiono wtedy, że delegacja społeczności polskiej jeździła w tej sprawie do Moskwy, że w związku z tym z moskiewskiego KC został przysłany „towarzysz Widmont”, by na miejscu zoriento-

wać się o sprawie polskiej na Litwie. I w rzeczy samej, można temu zapomnianemu dziś Polakowi z „centrum” wyrazić ogromne podziękowanie – ruszyły szkoły polskie, powstała polska szkoła rolnicza, istniejąca do dziś równieśnicza gazeta, powstał „Czerwony Sztandar”, jedna z czterech gazet republikańskich. Po dwóch latach – polski zespół „Wilii”.

Wszyscy więc, pracujący nad polskim wydaniem w gazecie „Czerwona Gwiazda”, zostali zatrudnieni w „Sztandarze”. Przerwa, która powstała między jednym a drugim wydaniem, trwała niespełna miesiąc, a przeniesionym pracownikom wypłacono pensje za wymuszoną przerwę.

Odpowiedzialność korektorów w wydawaniu organu KC była ogromna. Jak wspomina pan Grzegorz, nieraz jedna przerzucona literka mogła skończyć się tragicznie dla pracowników, a może nawet dla gazety. Jeszcze żywe było w pamięci, jak obok korektury „Sztandaru” za ścianą w drukarni na zaułku Oranżeryjnym pracująca dyżurna zmiana „Komsomołki” została w jednym dniu rozpedzona na cztery strony. Na 70-lecie urodzin Stalina ogromnymi czcionkami czytelnicy z rana ujrzeli „ilgę ligę metę”, co oznaczało, że gazeta życzy wodzowi narodów „długich chorowitych lat” zamiast „długich długich lat”. Znało też było „wykroczenie” pana Bryo, gdy ten jako redaktor rejonowej gazety w dniu

śmierci jednego z przywódców partii komunistycznej Żdanowa zamieścił zdjęcie przywódcy litewskiej partii komunistycznej Sniečkusa, wtedy jeszcze pełnego sił i energii. Pomyłono klisze, bo obaj byli panami pod podobnie ostrzyżonym wąsem.

Początki wydawania oryginalnej gazety polskiej nie należały do łatwych. Społeczność polska rozproszyła się w związku z pierwszą repatriacją do Polski, wszystko wskazywało na to, że nastąpi druga fala wyjazdów, co też nastąpiło w roku 1956. Długo jeszcze żyły wspomnienia o pierwszych pracownikach piszących po polsku – o pięknej i mądrej lwowiance Irene Rodkiewicz, o ciętym na język nieraz nawet aroganckim Marku Dajonie, zast. redaktorze, o przesympatycznych i bardzo życzliwych dla otoczenia kolegach, jakimi byli Rolicz, Skup i Dubrawski, o z krwi i kości dziennikarzu prasy przedwojennej Judelewiczu. Jedni wyjechali do Polski, inni do Francji, jeszcze inni do Izraela. W latach późniejszych na Ziemi Świętej znaleźli swoją przystań nasi koledzy, którym gazeta wiele zawdzięcza, a są to Michał Lubecki, niezrównana i niezapomniana Eliazewa Kancedikienė, Szymon Szapiro, Abram Bryo.

Zachowały się miłe wspomnienia o tych ludziach w sercach dziennikarzy i czytelników. A cięty na język Kondurałow, umiejący podpatrzeć w każdej sytuacji



Jedni z pierwszych korektorów i zecerów „Czerwonego Sztandaru”

Fot. archiwum

śmieszny wątek i wyłapać „okrągłe zdanie”, w swoisty dla siebie sposób przypomina sytuację, które i dziś budzą uśmiech. Panią Lilę Kisielską, panią z dobrego wileńskiego domu, wychowaną w religijności, a z postury raczej puszystą, szczuplutki Rolicz spowodował stanąć na wagi drukarniane i sam stanął na nie. Jak się okazało, Witold ważył o kilka gramów więcej niż pani Lila. Optyczne złudzenie? Pani Lila znalazła się: „Ależ panie Rolicz, panie Rolicz, sama męskość pana ile waży”.

Niemalże śmiesznych sytuacji dostarczał pierwszy redaktor Antoni Fedorowicz, o którym mądrzy

wykształceni ludzie, którzy tworzyli dziennik, mówili, że przecież ktoś musi ponosić odpowiedzialność za partyjną gazetę, a tego podjął się właśnie Fedorowicz. I znów podpatrzone przez pana Grzegorza – na cotygodniowych naradach redaktor naczelny kierując się zbożnym życzeniem podniesienia aktywności zespołu, nawoływał gromkim głosem: „Więcej opieszłości, towarzysze, więcej opieszłości! I na kalander!” Rozumiano, co chciał powiedzieć. Że potem dowcipkowano? Przecież zespół był bardzo wyrozumiały i inteligentny.

Krystyna Adamowicz

W wielu domach zachowały się pamiątki z dawnych i niedawnych konkursów oraz akcji gazety

Zabawa, wzruszenie i honory dla Rodaków

Ileż to już konkursów ma na swym koncie nasz dziennik! Dziś nie da się wszystkich wymienić, choć sami Czytelnicy doskonale je pamiętają.

Dzisiejsza młodzież już od kilku lat czeka na ogłoszenie plebiscytu „Dziewczyna Kuriera”, który nie tylko wybiera najładniejszą pannę, ale też utalentowaną, dowcipną, pomysłodawcą, inteligentną. Święto Trzech Króli jest ukoronowaniem tej akcji gazety, a dziewczęta w tym dniu doskonale się bawią, przeżywając swą przygodę.

Dziadkowie i babcie nie ukrywają wzruszenia, gdy zdjęcia ich pociech upiększają łamy gazety. Oddajemy też zasłużone honory najlepszym Polakom, naszym Rodakom, których do miana najlepszych przecież też typują Czytelnicy.

Gazeta może być dumna z tego, że zawdzięczając konkursom takim jak „Polska — oczyma przyjaciół”, „Kraj Rad — wspólną rodziną”, „Co wiesz o Polsce”, „Więzi przyjaźni”, „Zrobiono w Polsce”, „Co mi dał socjalizm” i in. (niech dziś hasło konkursu brzmi jako anachronizm), jej Czytelnicy zwiedzili Polskę w czasach „żelaznej kurtyny” po raz pierwszy, że cenne pamiątki do dziś przechowywane są w wielu domach.

Nie starczyłoby tu miejsca, by wymienić wszystkie akcje gazety, które niegdyś i ostatnio były i są naszym wspólnym z Czytelnikiem dorobkiem.

Krystyna Adamowicz



Pod dźwięki fanfar ogłoszono zwyciężczynię konkursu „Dziewczyna Kuriera 2002”. „Dziewczyną Talentu” została Justyna Ragucka, która ujęła wszystkich nie tylko pięknym śpiewem, ale też deklamacją. Wstęgę „Dziewczyny Foto” przyznano Agnieszce Makiewicz, zaś „Dziewczyny Telewizyj”, jak powiedziano, za piękny uśmiech, Bożenie Niewierkiewicz.

Jako „Dziewczynę Elegancji” odznaczono Justynę Janczuńską, która nie tylko projektuje stroje, ale też z wdziękiem je nosi. „Dziewczyną Publiczności” została Bożena Niewierkiewicz. „Dziewczyną Czytelników” została Agata Korzeniewska. Tytuł II wice „Dziewczyny” przypadł w udziale Agnieszce Makiewicz. Na drugim miejscu z tytułem I wice „Dziewczyny” uplasowała się Bożena Niewierkiewicz. I wreszcie zaszczytny tytuł „Dziewczyny Kuriera 2002” przyznano Barbarze Kuziniewicz.

Małgorzata Kozicz Fot. Marian Paluszkiwicz



Dźwięczny dziecięcy śmiech rozbrzmiewał na dziedzińcu stołecznej szkoły-przedszkola „Wilia”, a wiatr niósł go dalej, w tonące w zieleni miasto. Jakże miało być inaczej, skoro tego dnia marzenia wszystkich dzieci się spełniały, no prawie wszystkich, a już na pewno tych, które 1 czerwca, w Dniu Dziecka, przybyły na finał konkursu „Kuriera Wileńskiego” — „Moje dziecko w obiektywie — 2003”.

Już z samego rana na dziedzińcu szkoły-przedszkola „Wilia” gromadzili się podekscytowani rodzice i wystrojone pociechy. Geografia uczestników konkursu jest imponująca — Wilno, Szumsk, Pakiena, Soleczniki, Kiejdany...

Jak magnes przyciągała wszystkich tablica z umieszczonymi na niej zdjęciami pięćdziesięciorga finalistów.

— Mamo, patrz, ale jestem „fetokiniczna” — dumnie oznajmiła jedna z małych „gwiazdek” „Kuriera”.

— Fotogeniczna — poprawiła córeczkę mama i dodała: „Skarbie, jesteś najpiękniejsza!”

Gdy padły magiczne słowa: „Czas rozdać nagrody”, pięćdziesiąt par oczek zaiskrzyło się radośnie! I posypały się nagrody jak z rogu obfitości, a 50 balonów symbolizujących jubileusz „Kuriera Wileńskiego” poleciało do nieba.

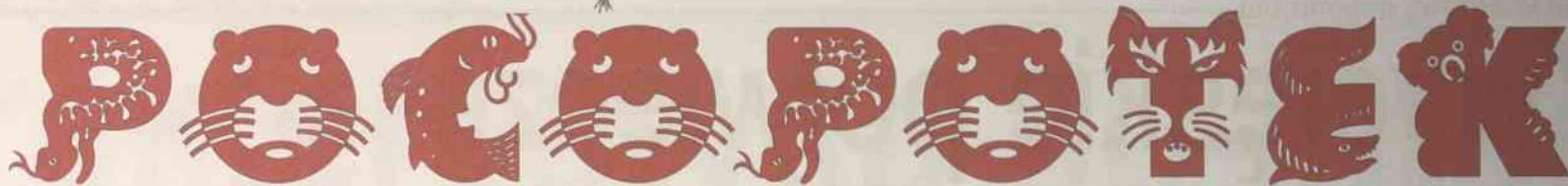
Święto dobiegło końca, rozbawione pociechy powoli opuszczały dziedzińiec szkoły-przedszkola „Wilia”. Do kolejnego święta, kochane dzieciaki!

Sabina Juchniewicz Fot. Marian Paluszkiwicz



O wyborze najpopularniejszych Polaków zdecydowali jak zawsze Czytelnicy „Kuriera Wileńskiego”. W tym roku wpłynęło 1510 kuponów, z których aż 520 zawierały nazwisko księdza proboszcza z Nowej Wilejki Wacława Wołodkowicza, który i został „Polakiem Roku 2002”. Wyróżnieni również zostali: Józef Kwiatkowski — prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich „Macierz Szkolna”, Beata Czaplinska — wicedyrektor Domu Kultury Polskiej, Zygmunt Żdanowicz — redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego”, Michał Mackiewicz — prezes ZPL, redaktor naczelny miesięcznika „Magazyn Wileński”, ks. prałat Józef Obrębski, Tadeusz Filipowicz — prezes frakcji AWPL w samorządzie m. Wilna, Alina Pacowska — kierownik polskiego zespołu pieśni i tańca w Kownie „Kotwica”, Zbigniew Siemienowicz — lekarz, Artur Płoszto, poseł na Sejm RL.

Krystyna Adamowicz
Fot. Marian Paluszkiwicz



Kochani! Oto nadszedł bardzo ważny, miły i świąteczny dzień – dzień 1 lipca 2003 roku. Co on oznacza i dla kogo ma to znaczenie? Otóż, równiutko 50 lat temu ukazał się pierwszy numer „Kuriera Wileńskiego”, naszego wiernego codziennego przyjaciela, który jest z nami na dobre i na złe. To właśnie ta gazeta uczyła naszych dziadków i rodziców nie zapomnieć i pielegnować słowo polskie, informowała o najważniejszych wydarzeniach, pozdrawiała i składała współczucia. Pisała o wszystkim i o wszystkich. Jeżeli Wasi rodzice i dziadkowie zbierali gazety od początku, to bardzo możliwe, że w którymś z numerów znajdzie się nazwisko bliskie Waszej rodzinie. Dzięki tej właśnie gazecie i ludziom, którzy codziennie pracują nad jej powstaniem, my też mamy w niej swoje miejsce. A tym miejscem jest oczywiście „POCOPOTEK”, który z okazji pięknego jubileuszu gazety jest z nami dzisiaj i jest kolorowy!

KTO RAZEM Z NAMI?

Leży przede mną „Kronika XX wieku”. Spoglądam na wydarzenia sprzed 50-ciu lat – 1953 roku i wieku – 1903 roku. Ile tu zanotowanych ważnych dat najprzeróżniejszych wydarzeń, które miały znaczenie dla wielu narodów i całego świata w przyszłości. Między innymi najważniejszą i, niestety, najsmutniejszą datą sprzed 50-ciu lat dla nas, najmłodszych czytelników, był dzień śmierci Juliana Tuwima. W Zakopanem w grudniu 1953 roku zmarł jeden z najwybitniejszych polskich poetów Julian Tuwim. Oprócz poezji tworzył wodewile, libretta operetkowe, piosenki, skecze i oczywiście literaturę dziecięcą. Któż z nas, Was, naszych rodziców nie zna słynnej „Lokomotywy”, „Słonia Trąbalskiego”, „Zosi Samosi”, „Spóźnionego słowika”, „Trudnego rachunku”, „Dwóch Michałów”, „Bambo” czy „Ptasiego radia”???!!! A dzisiaj przypomnijmy sobie „Kotka”. Znamy go, znamy na pewno, może ktoś troszeczkę inaczej, ale nie szkodzi.



KOTEK

Miauczy kotek: miau!

- Coś ty, kotku, miał?

**Miałem ja miseczkę mleczka,
Teraz pusta jest miseczka,
A jeszcze bym chciał.**

Wzdycha kotek: o!

- Co ci, kotku, co?

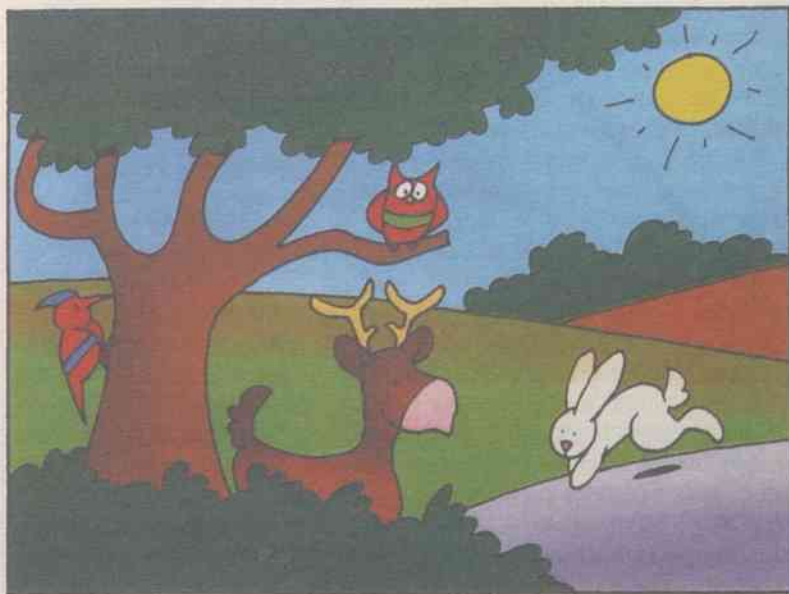
**- Śniła mi się wielka rzeka,
Wielka rzeka pełna mleka
Aż po samo dno.**

Pisnął kotek: piiii...

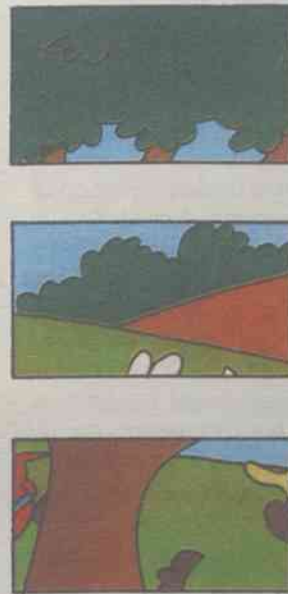
- Pij, koteczku, pij!

**Skulił ogon, zmrużył ślipie,
Śpi – i we śnie mleczko chlipie,
Bo znów mu się śni.**

Julian Tuwim

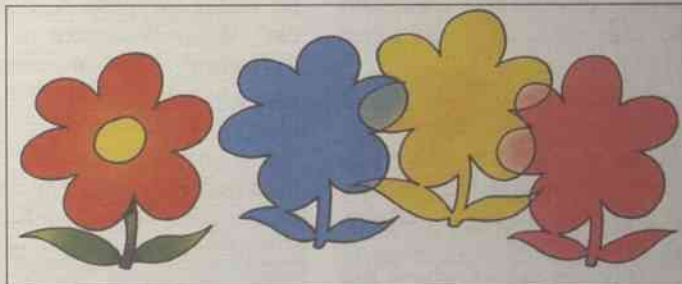


Zaznacz na obrazku fragmenty pokazane po prawej.



Ogromnie się cieszę, że mogę dzisiaj pokazać Wam kolorową migawkę z konkursu „Moje dziecko w obiektywie”. Jest to konkurs nie tylko dla dzieci, lecz też ich rodziców, dziadków, wujków, sąsiadów i wszystkich ludzi. Przecież nie ma na świecie nic piękniejszego, niż dzieci, a to znaczy WY, nasi najmłodszy i przyszli czytelnicy „Kuriera Wileńskiego”.

Z TEJ WSPANIAŁEJ OKAZJI WSZYSTKIM SYMPATYKOM „KURIERA WILEŃSKIEGO” ORAZ JEGO WIERNYM STARSZYM I MŁODSZYM CZYTELNIKOM ŻYCZYMY WIELU SUKCESÓW, WSPANIAŁEJ LEKTURY I DŁUGICH, DŁUGICH LAT ŻYCIA!!!



Która sylwetka jest konturem kwiatka?

CZY WIECIE, ŻE...

100 lat temu w Stanach Zjednoczonych Ameryki napój Pepsi-Cola zyskał rejestrację w Urzędzie Patentowym i stał się jednym z najpopularniejszych dotychczas napojów.

100 lat temu w USA zastosowano nowe metody w stomatologii. Do wypełniania ubytków w uzębieniu (wypadłych, wybitych, wyrwanych) zastosowano porcelanę. I dzisiaj na śnieżnobiałe zęby mówimy: „Ach! Jak porcelanowe!”

100 lat temu wszedł na ekrany pierwszy film typu western (który z chłopców nie marzy dotrzeć w biegu konia i dziesięcioma strzałami z kolta trafić w dziesięć podrzuconych do góry monet?!). „Kit Carson”. Film przedstawiał „aż” 11 obrazów i trwał 21 minut!

Wasza Pucułka

Finał konkursu wspomnień

Zwycięskie półwiecze

(Dokończenie ze str. 1)

Trwający od marca bieżącego roku konkurs wspomnień „Pół wieku z polskim słowem” sfinalizowano. Pierwszą nagrodę w wysokości 500 Lt przyznano Barbarze Sidorowicz z rejonu trockiego.

Z ogromną przyjemnością chcemy zaznaczyć, że materiały, które zostały przysłane do redakcji, stanowią wielkie bogactwo intelektualne. Nawet nie spodziewaliśmy się, że tak piękne, sercem pisane wspomnienia Czytelników i Dziennikarzy będą wprost odkrywczymi. Są materiałem do badań dla historyków, gdyż odzwierciedlają tło historyczne, sposób bycia i myślenia okresu życia Litwy, gdy gazeta powstawała. Dla dziennikarzy obecnie pracujących w redakcji dostarczyły wiele chwil wzruszenia, gdyż jeszcze raz mogliśmy się przekonać, jaką szlachetną rolę odgrywał i odgrywa dziennik polski w wielu polskich domach.

Komisja oceniająca w składzie:

konsul generalny RP w Wilnie Stanisław Cygnarowski, redaktor naczelny „KW” Aleksander Borowik, Krystyna Adamowicz, Helena Gładkowska, Zbigniew Markowicz – nie miała łatwego zadania. Szczerze mówiąc, każda praca zasługiwała na wyróżnienie i nagrodę.

Znaleziono jednak pewne wyjątki: pierwszeństwo w ocenie i typowaniu nagród mają prace napisane przez Czytelników. Sądzymy, że nasi koledzy, byli pracownicy redakcji, którzy przysłali prace bardzo ważne pod względem treści i piękne pod względem stylistyki, nie będą mieli na złe komisji, że pierwszeństwo oddajemy Czytelnikom. Wspomnienia aktualnych dziennikarzy „Kuriera” w ogóle nie były przedstawiane do konkursu. Postanowiono, że dla dziennikarzy zostaną przyznane zaledwie dwie nagrody – Henrykowi Mażulowi i Łucji Brzozowskiej.

Redakcja na konkurs „Pół wie-

ku z polskim słowem” otrzymała 26 wspomnień. Spośród nich 10 jest twórczością braci dziennikarskiej, 16 prac – Czytelników, Przyjaciół, Sympatyków. Trzy wspomnienia Czytelników – Żołnierka, Czepulkowskiego i Wojtkowskiego – jeszcze nie zobaczyły światła dziennego, ale w ocenie komisji zostały uwzględnione. Materiały te będą zamieszczone w przyszłości.

Chcemy jeszcze dodać, że widząc tak cenne prace, konsul generalny Stanisław Cygnarowski, jako wyłączny sponsor konkursu, dodał jeszcze dwie nagrody pieniężne, w ten sposób przyznano 6 nagród głównych. Dyrektor Instytutu Polskiego dr Małgorzata Kasner również ufundowała pięć nagród rzeczowych – komplety książek i wideofilmów. Sponsorom serdecznie dziękujemy.

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy wzięli udział w naszym konkursie. Nagrodzonych zaprasza-

I nagrodę w wysokości 500 Lt przyznano Barbarze Sidorowicz z rejonu trockiego za wspomnienia „50 lat w nogę” zamieszczone 27 czerwca br.

II nagrodę w wysokości 300 Lt przyznano Henrykowi Mażulowi za wspomnienia pt. „Pracowałem, żyłem-śniłem” zamieszczone 9 czerwca br. oraz Jadwidze Gojlewiczowej z Łopi w rej. kowieńskim za wspomnienia „Spotkanie w ogródku” zamieszczone 5 maja br.

III nagrodę w wysokości 200 Lt przyznano Władysławie Kursevičienė z gminy Elektrėnai za wspomnienia „Najpierw było słowo” zamieszczone 12 maja br.; Leonardzie Maracz za wspomnienia „Przydałby się maciejowy bijak” oraz za udostępnienie wierszy męża poświęconych gazecie; Łucji Brzozowskiej za wspomnienia „Miara wartości” zamieszczone w numerach 3 i 10 marca br.

my na uroczystość poświęconą 50-leciu gazety, o czym laureaci będą powiadomieni osobno. Poniżej drukujemy fragmenty wspomnień, które zdobyły nagrody główne.

Nagrody rzeczowe przyznano:

Franciszcze Tarańczuk za wspomnienia „Z gazetą przez życie” zamieszczone 5 maja br.

Reginie Kuczyńskiej-Urvikienė z Podborza za wspomnienia „Niech Ci szczęściem Bóg przepla-

ta” zamieszczone 2 czerwca br.

Jolancie Maciejewskiej za wspomnienia „Gazeta dla nas i o nas” zamieszczone 12 czerwca br.

Józefowi Zienkiewiczowi za wspomnienia „Mieszkanie zawdzięczam gazecie polskiej” zamieszczone 12 czerwca br.

Jerzemu Choroszewskiemu za wspomnienia „Centrum polskości w Wilnie” zamieszczone 17 czerwca br.

Dla historyków — materiał do badań, dla dziennikarzy — chwile wzruszenia

Barbara Sidorowicz

"50 lat w nogę"

— Proszę pani — mówię — co wy robicie. Wileńszczyzna nie utrzyma dwóch gazet. Trzeba wszystkie siły zrucić na jedną, na tę, która ma tak bogatą tradycję.

— Jeśli ma pani takie zdanie, to proszę usiąść i napisać o tym do gazety — odpowiedziała Krystyna Adamowicz.

Gdy zjechałam windą w dół, spotkałam dziennikarkę Halinę Jotkią. Zwróciłam się do niej z tymi samymi obawami.

— Niech będą dwie. Im więcej, tym lepiej — brzmiała odpowiedź.

Stałam w osłupieniu. Może to ja czegoś nie rozumiem. Mam przestać rzucać poglądy? Jak zwykle udałam się do Ostrej Bramy.

— Matuchno Nasza Kochana. Biję czołem przed Tobą i błagam — rozwiąż ten problem. Był czas okropny, straszny, a Tyś nas pocieszyła, dając wielki skarb — gazetę polską, czym wzniosłaś nas do rangi ludzkiego stanowiska. Opiekunko Nasza, daj nam to, co uważasz za słuszne. I stał się jeszcze jeden cud. Ukazał się numer „Gazety Wileńskiej”, a na jednej ze szpałt ogłogona redakcja (wszyscy stali, w czym mama urodziła), a zamiast listka figowego przykrywali swój wstyd G. W.

Jestem zadowolona i dumna, że Bóg dał mi rozum i możliwość być wierną mojej gazecie i kroczyć z nią w nogę przez całe półwiecze.

Składam ogromne podziękowanie zespołowi, że mimo wielu trudów zachował gazetę do dziś

Henryk Mażul

"Pracowałem żyłem-śniłem"

"Prócz tego, że wszystkiemu, czego w dziennikarstwie się na-

uczyłem, mam zawdzięczać Tobie, kochany "Sztandarze", Ty też nadto byłeś... swatem. Amor zechciał, by wybranką mego serca została bowiem stukająca — pikająca w maszynę do pisania Walentyna Zacharewicz (notabene pracuje w "Kurierze" po dzień dzisiejszy, tyle że ma do czynienia z komputerem). Doskonale pamiętam, jak pisała ona pod dyktando robiącego wtedy za tłumacza Janka Sienkiewicza, a ja wsuwałem głowę przez drzwi i błagałem żartobliwie po rusku: "Wypusti ty, dobry ryca", Waliu—Waliuszku na woliu—woliuszku". I imć proszony, choć liczba przetłumaczonych stron formowała wielkość jego pensji przy końcu miesiąca, nigdy mi tego nie odmówił. Ach, Janku, pozwól, że teraz z perspektywy, kiedy starsza z moich cór już zalotnie oko stroi, podziękuję ci za wyrozumiałość dla obłąkanego miłością człowieka!..."

Jadwiga Gojlewiczowa

"Spotkanie w ogródku"

"Powieś od siebie, że w Łopkach mało kto wtedy ze starszych ludzi umiał rozmawiać po litewsku, a czytać — tym bardziej. Więc czytali nasz "Czerwony Sztandar". I to bardzo chętnie. Bo bardzo piękny był nasz dziennik i tani. Dwa razy otrzymywałam pismo dziękczynne za rozpowszechnienie dziennika wśród mieszkańców. To polskie słowo było zawsze z nami, bez tej gazety się nie żyło. Pamiętam, jak zaszłam do pewnego krawca, a on pytał: "Czy to nasza gazeta, polska?". Odpowiedziałam, że tak. "No to trzeba zaprenumerować" — zdecydował.

Z biegiem czasu gazeta zmieniła tytuł. "Kurier Wileński" też prenumerujemy, a nawet przed laty wysłaliśmy dwa razy po 100 litów

na prenumeratę dla ludzi niezamożnych. U nas wisi na ścianie kalendarz z roku 1999, bo jest bardzo ładny, ze zdjęciem Kapeli Kaziuka Wileńskiego... Dużo to lat minęło, odkąd istnieje nasza gazeta. Trzeba będzie wypić szampana z okazji jej 50—lecia i bukiet róż posłać dla zespołu redakcyjnego. Byłam tam kiedyś z różami, ale widocznie to już poszło w niepamięć."

Władysława Kursevičienė

"Najpierw było słowo"

"Pamiętam, że wyczytałam słowo "koja". Pytam mamę, co to oznacza, mama też nie wie. Zaproponowała, bym spytała u babci, mamy ojca. Okazało się, że jest to "noga". Było więc to pierwsze słowo litewskie, które poznałam.

I oto w 1950 roku poszłam do szkoły. Dawałam sobie radę doskonale, więc nauczycielka w zimie przeprowadziła mnie do trzeciej klasy. Kiedy już byłam w czwartej, przyjechała nowa nauczycielka i zaczęliśmy się uczyć po polsku. Nauczyliśmy się nie tylko pisać i czytać, ale też opowiadać. Tylko z tym rodzajem nijakim były kłopoty...

Pamiętam, tato przed Zielonymi Świątkami pojechał do Wilna. Mama mu kazała, by kupił papieru do tapetowania ścian. Ale tato tapet nie dostał, więc na rynku kupił ogromną stertę starych gazet, i przywiózł do domu. Gazety były rosyjskie. Mama z tego zakupu była niezadowolona. W dodatku prawie na wszystkich stronach były portrety Stalina i Lenina, więc gazety po naszej penetracji poszły do pieca. A po kilku miesiącach mama sama przywiozła stertę gazet. Teraz tato chciał jej uragać, ale kiedy zobaczył, że to polska gazeta, nawet podziękował mamie. Był to "Czerwony Sztandar". Tato czytał ją i czytał."

Leonarda Maracz

"Przydałby się dziś maciejowy bijak"

"Mąż pisał wiersze o gazecie, żona — wspomnienia o niej.

Z okazji pięknego jubileuszu 50—lecia "Kuriera Wileńskiego" chcę również skreślić kilka słów na jej temat. Pamiętam, jakie to były smutne czasy, gdy byliśmy pozabawieni gazety w języku polskim.

Jestem urodzona w roku 1921, w województwie wileńskim, pow. Świeciany, gm. Świr. 1 września 1939 r. wybuchła wojna, a już 17 września utraciliśmy wolność — nastąpiła niewola sowiecka. Żadnego pisma w języku polskim nie mieliśmy. Jedyną naszą rozrywką było to, że w Konstancynie zachowała się biblioteka, więc koledzy wykradali w nocy z niej książki i w niedzielę wracając z kościoła wymienialiśmy je po kryjomu i czytaliśmy.

22 czerwca nastąpiła niewola niemiecka, w urzędach byli jedynie Niemcy albo Litwini. A w lipcu 1944 roku nastąpił kolejny "raj" — sowiecki. Areszty, wywózki, więzienia. Tego, co przeżyliśmy, nie da się opisać.

W roku 1951 zamieszkaliśmy w Świrze, mąż pracował w tzw. "rajpotrebsojuzie", czyli w handlu i musiał zaprenumerować gazetę. A były tylko rosyjskie, podobnie, jak szkoły były tylko rosyjskie. Ale myśmy dostali elementarz z Polski i uczyliśmy swoje dzieci czytania i pisania w języku ojczystym.

W roku 1953 sąsiad Wacław Symonowicz, który pracował w charakterze kierownika poczty, powiedział, że możemy zaprenumerować polską gazetę "Czerwony Sztandar". Jakaż to była radość, zabłysła iskierka nadziei na lepsze."

Łucja Brzozowska

"Miara wartości"

Niewątpliwie pióro w rękę miała jakże lubiana przez czytelników Jadwiga Bębnowska. Czasem, kiedy się czytało jej wiersze, takie tradycyjne, niewspółczesne, takie proste i zrozumiałe, odnosiło się wrażenie, że to nie atrament spływa z jej pióra, a jakiś balsam, który ukoić może każdy ból, rozświetlić każdy mrok, każde zwątpienie zmienić w otuchę. Ci, którzy czytali jej wiersze, takie słoneczne, przepełnione pogodą i dobrocią, nawet nie podejrzewali, jakie trudne, pełne ofiar i poświęceń życie wiodła ich autorka.

"Był rok pięćdziesiąty, a może początek sześćdziesiątego, kiedy ją spotkałam. Onieśmielała mnie, jak to się dzieje chyba z każdym choletrykiem, gdy się zetknie z takim ekstraktem łagodności, dobroci, łagodności, dobroci, spokoju. Zawsze elegancka, o kruczoczarnych lśniących włosach, o orientalnym typie urody. Przynosiła na zebranie rady kobiet czy też koła literackiego klimat "przedwojennego dobrego domu".

W jednym ze swych późniejszych wycinków znajduję wiersz, w którym to Jadwiga Bębnowska składa życzenia czytelnikom. Właściwie to było jej credo życiowe: *W każdym człowieku umieć dojrzeć Najlepsze, co ma tylko w sobie. Z życzliwych słów, z serdecznych spojrzeń Słoneczny promień umieć zrobić*

Pamiętam też panią Jadwigę inną: zupełnie bieluteńką, w łóżku, bo daleko posunięta choroba reumatyczna nie pozwalała jej chodzić. Ale była tak samo miła jak zawsze, ze słonecznym promieniem w oczach.

Konkurs prowadziła i stronę przygotowała
Krystyna Adamowicz

Wczoraj, dziś, jutro – opinia VIPów o „Kurierze Wileńskim”

Charakterystyka 50-latkka

(Dokończenie ze str. 1)

Michał Mackiewicz, przewodniczący Związku Polaków na Litwie, redaktor „Magazynu Wileńskiego”



Samo istnienie gazety codziennej w języku polskim jest symbolem istnienia Polaków na Litwie jako zwartej grupy społecznej. Świadczy to też o tym, że gazeta spełnia oczekiwania Czytelników. Zresztą ten fakt, że nazwa „Czerwony Sztandar” funkcjonuje w zbiorowej świadomości Polaków i jest oceniana pozytywnie, świadczy też o tym, że w przeszłości dziennik również dobrze spełniał swoją rolę wobec Czytelników. Życzę więc dziennikowi „Kurier Wileński” powodzenia oraz obiektywności i informowania społeczeństwa na 102 proc., bowiem żyjemy w specyficznych warunkach i potrzebujemy informacji nad miarę.

Artur Płocko, poseł na Sejm RL



„Czerwony Sztandar” był dla mnie jedyną szansą poczytać coś po polsku z naszych stron, ponieważ byłem wychowywany przede wszystkim na gazetach prenumerowanych z Polski.

Uważam, że tylko dzięki trzem czynnikom Polacy na Litwie zachowali się jako spójna warstwa społeczna. Pierwszym czynnikiem było szkolnictwo polskie, które zachowało język polski w obiegu. Drugim czynnikiem był właśnie „Czerwony Sztandar”, w którym, mimo cenzury i sowieckich wymogów, można było publikować w ramach felietonu lub innych materiałów krytyczne uwagi po polsku, które nie podlegały rygorystycznej cenzurze. No a trzecim czynnikiem był zespół „Wilja”, który oprócz walorów kulturowych, z przymrużeniem oka określał też maszynką do łączenia młodzieży obu pici w celu zapewnienia gatunku.

„Czerwony Sztandar”, a dziś „Kurier Wileński”, był dla mnie dźwignią, która utrzymywała polskość na Wileńszczyźnie. Nie wpadając w samochwalstwo, jestem jednak zadowolony, że to właśnie ja zaproponowałem na-

zwę „Kurier Wileński”, zresztą, jak też tytuły „Magazynu Wileńskiego” i „Naszej Gazety”. „Kurier Wileński” jest starą nazwą dziennika wileńskiego ukazującego się w międzyczasie wojennym i jej reanimowanie jest zdrowym powrotem do tradycji, które powinny być kontynuowane. Należy jednak też koncentrować się na tym, by była to gazeta, po którą każdy Polak chciałby sięgnąć. Ta nazwa musi dopingować do zwiększenia wydajności pracy. Oczywiście, zadanie trudne, bo jest wiele grup społecznych, które interesuje różna tematyka. Jedno czytają emeryci, zupełnie inne tematy interesują przedsiębiorców, a co innego interesuje młodzież. „Kurier Wileński”, w mojej opinii musi starać się stać takim „Lietuvos rytas” dla Polaków. To znaczy, musi być tak uniwersalny, żeby zapewnić informację dla wszystkich grup społecznych, której one potrzebują na co dzień. Jest to oczywiście bardzo wysoka poprzeczka, ponieważ wymaga silnej pozycji i bycia wszędzie oraz zapewnienia takiego poziomu, by nie powstał problem, iż po przeczytaniu gazety podejmuje się błędą decyzję. Uważam jednak, że im wyżej jest zawieszona poprzeczka, tym lepszy powinien być wynik i podstawowym zadaniem obecnej ekipy „Kuriera Wileńskiego” jest zapewnienie dostępu do pełnowartościowej informacji, którą Polacy chcą mieć po polsku.

Z okazji 50-lecia życzę więc „Kurierowi” być jak najbliżej tej poprzeczki.

Aleksander Popławski, poseł na Sejm RL, prezes Klubu Polaków na Litwie „ProLibera”



Trudno jest przecenić wagę polskiego dziennika „Czerwony Sztandar”, obecnie „Kurier Wileński”, w zachowaniu polskości i polskich tradycji na Litwie. Sądzę, że polska gazeta odgrywała jeśli nie najważniejszą, to jedną z podstawowych ról.

Czasy jednak zmieniają się i przed polskim słowem pisanym stają nowe wyzwania, którym trzeba sprostać, żeby nadać za czasem. Tego, niestety, nie da się nadrobić zasługami przed historią, spoczywając na laurach „zbawiciela polskości”, lecz wyłącznie żmudną pracą. Dziś Polacy nie muszą sięgać po polski dziennik tylko za to, że jest zasłużony przed historią. Po prostu ich na to nie stać, żeby kupować lub prenumerować gazetę tylko za przeszłość. Potrzebują wszechstronnej, dynamicznej i opiniotwórczej, a znaczy współczesnej i fachowo robionej, gazety po polsku. Inaczej sięgają po prasę li-

tewskojęzyczną, która spełnia te oczekiwania.

Z okazji 50-lecia życzę „Kurierowi”, by ten jubileusz stał się odskocznią w przyszłość, charakteryzowaną nie tyle nowoczesną szatą graficzną gazety, bowiem to nie jest najważniejsze, ile nowoczesną wizją, dynamizmem i obecnością zawsze i wszędzie oraz obiektywnym naświetleniem wydarzeń na Litwie, co charakteryzuje nowoczesną prasę.

Antoni Jankowski, dyrektor Domu Dziecka w Sołecznikach



Jestem rówieśnikiem „Kuriera” w pracy, ponieważ akurat wtedy rozpoczynałem pracę w oświacie. Był 1953 rok. Zaczynano zakładać polskie szkoły. Wtedy wielu miejscowych Polaków po ukończeniu 8-miesięcznych kursów dokształceniowych trafiło do polskich szkół. Brakowało nam podręczników, materiałów metodycznych, terminologii. Akurat ukazał się wtedy „Czerwony Sztandar”, który początkowo zastąpił nam podręczniki oraz służył wiedzą metodologiczną. Przygotowywaliśmy też i publikowaliśmy na łamach również terminarzy dla szkół polskich. Pamiętam, jak wtedy bardzo czekaliśmy na pierwsze wydanie dziennika. Od tego czasu nie przepuściłem żadnego numeru i tych 50 lat przeżyłem razem z „Kurierem”. Obok roli oświatowej, gazeta spełniała też nie mniej ważną funkcję – służyła nam informacją o Wileńszczyźnie, o której wtedy nie pisano w prasie litewskiej, a i w polskiej też była tematem tabu. Dziennikarze „Czerwonego Sztandaru” natomiast docierali wszędzie, gdzie żyli Polacy. Ponieważ interesowałem się gwaroznawstwem, jeździłem więc w ślad za dziennikarzami i zbierałem materiały do później opublikowanych prac.

Z polskim dziennikiem nie rozstawałem się nawet w wojsku. Siostra często przysyłała mi numery dziennika. Właśnie stamtąd dowiedziałem się o repatriacji w 1957 roku. Zaczęłem wyrabiać papiery na wyjazd, ale po powrocie z wojska postanowiłem zostać tutaj, co zresztą do dziś uważam za słuszną decyzję. Właśnie dzięki temu pół roku wcześniej wróciłem do domu ze służby zasadniczej.

Pracując w oświacie, dużo jeździłem w delegacje w celu wymiany doświadczenia pedagogicznego. Właśnie z tych wyjazdów wiele materiałów publikowałem w dzienniku – ponad 200 artykułów. Dzięki gazecie pedagogzy Wileńszczyzny mogli poznawać właśnie doświadczenia

oświatowe krajów Europy Wschodniej – Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, jak też innych, wtedy republik radzieckich. Czasami dochodzę do wniosku, że często gazeta była bardziej pomocna w zachowaniu kultury, szkolnictwa niż niektórzy nasi urzędnicy w ministerstwach. Słowem, jedyny polski dziennik przeszedł próbę czasu i jest prawdziwym przyjacielem każdego Polaka. Owszem, inne gazety też spełniają swoją rolę, ale nie są tak głęboko zakotwiczone w tradycję Wileńszczyzny.

Vytautas Landsbergis, przewodniczący Sejmu Restytucyjnego, poseł na Sejm RL



Nie śledziłem dziejów „Kuriera Wileńskiego” w przeszłości, więc trudno byłoby mi go oceniać. Na przyszłość chcę jednak życzyć redakcji pracy na rzecz Litwy i jej obywateli, rozpowszechniając obiektywną informację i myśl niezależną na drodze do Unii Europejskiej, która pomaga rozstrzygać w wielu krajach istniejące problemy mniejszości narodowych oraz światopoglądowe.

Antonina Połtawiec, przewodnicząca Polskiej Partii Ludowej



Od kiedy pamiętam, „Kurier Wileński” zawsze był w mojej rodzinie czytany, bowiem było to jedyne polskojęzyczne codzienne wydanie. Dziś chcę życzyć „Kurierowi” obiektywnego podejścia do spraw politycznych, by miał swoją twarz. Owszem, trudno oczekiwać, żeby gazeta zajmowała określone stanowisko polityczne, ale nie powinna też unikać publikowania komentarzy i opinii polityków reprezentujących różne ugrupowania, którzy nie tylko chcą powiedzieć, kim są i do czego dążą, ale przede wszystkim chcą wyrazić swój pogląd i stanowisko wobec różnych spraw dotyczących nas wszystkich. Chyba również po to istnieje polska prasa. Życzę dziennikowi właśnie różnorodności opinii, bowiem dziś w tej rubryce są publikowane stale ci sami autorzy, a inni tylko za pieniądze i z podpisem „Zam. 234”.

„Kurier” powinien zamieszczać na swoich łamach różne opinie, poruszać różne tematy oraz podawać wielostronne informacje, tak, by Czytelnik chciał sięgnąć po gazetę, by ją szanował. Tego też życzę.

Ryszard Maciejkianiec, redaktor tygodnika „Nasz Czas”



Tragedia Polaków wileńskich rozpoczęła się z chwilą włączenia tych terenów w skład Związku Sowieckiego. Nawet dziś trudno jeszcze w pełni ocenić cały ten gwałt na ich własności, zwyczajach i kulturze, ubytki ludzi tych najlepszych poprzez wywózki na Sybir, poprzez tzw. „przymusową repatriację”. Wymierające wioski i miejscowości, lata męki przy odzyskiwaniu własności, zdemoralizowane wioski oraz całe grupy ludności, na ciemnocie których znów żerują różni domorośli politycy i urzędnicy – to skutki tamtego systemu, którego ważnym trybem był czerwony sztandar. Dlatego dołączanie do 37 lat istnienia „Czerwonego Sztandaru” 13 lat „Kuriera Wileńskiego” i świętowanie jubileuszu, tym samym podkreślając „ciągłość tradycji”, jest dla mnie nie do przyjęcia. Wielu z nas, a w zasadzie niemal wszyscy, musieli w większym lub mniejszym stopniu być „umaczanymi” w tamtym systemie. Ale trzeba kiedyś od tego się odciąć, zmienić styl myślenia i pisanie, i zacząć wreszcie budować nasze społeczeństwo.

Adam Błaszkwicz, prezes Kongresu Polaków na Litwie, dyrektor gimnazjum im. Jana Pawła II



Z okazji jubileuszu życzę „Kurierowi Wileńskiemu” jak najlepiej. A żeby miał jak najlepiej, musi być bardziej aktywny, bardziej wszechstronny, bardziej wścibski oraz bardziej poczytny.

Ta gazeta w moim życiu była zawsze obecna, oczywiście, odkąd siebie pamiętam. Czasami czytało się ją więcej, czasami mniej, ale dobrze, że taka gazeta jest i będzie oraz będzie służyła kolejnym pokoleniom Polaków.

Zebrał Stanisław Tarasiewicz

Rozmowa z Beatą Czaplińską, wicedyrektor Domu Kultury Polskiej

Pomogliście, gdy było trudno...

Z końcem czerwca kończy się sezon w Domu Kultury Polskiej – chyba można tak powiedzieć...

Tak jest. Nawet ostatni tydzień był bardzo obfity w różne przedsięwzięcia.

Klerycy Wyższego Seminarium Duchownego z Drohiczyzna wystawili spektakl "Nadzieja w beznadziei", została otwarta wystawa Litewskiego Stowarzyszenia Osób z Porażeniem Kręgosłupa. Program artystyczny, z udziałem osób niepełnosprawnych, przedstawiła Fundacja "Forum Aktywnego Życia", również został zaprezentowany kwartalnik "Mandragora", prezentujący twórczość osób skrzywdzonych przez los – tym projektem ze strony polskiej kierowała Jadwiga Siedlecka, znana działaczka kultury z Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy.

W sierpniu już kontynuujemy działalność – fotografik z Torunia Jerzy Słoniewicz zaprezentuje wystawę "Dziewczyny polskie", po niej przybędą z Olsztyna prace Wiolety Jaskulskiej i będzie to pokaz pt. "Malowane na jedwabiu".

Jeśli mniej imprez miało miejsce w Domu Polskim od września ubiegłego roku?

Blisko 70, do tego dodać należy 12 wystaw. Po raz pierwszy zorganizowaliśmy bal karnawałowy, szkolenia w zakresie pisania projektów, wprowadziliśmy cykl wykładów historycznych, który będzie jesienią kontynuowany. Stale współpracuje-

my z kilkoma ośrodkami kultury w Polsce: z Bielańskim Centrum Kultury, Tarnogórskim, jak również Szamocińskim (koło Poznania). Jedną z najbardziej udanych imprez, która zgromadziła masę maluchów, był Dzień Dziecka. Pozyskaliśmy również na 1 czerwca wielu sponsorów.

Przez cały rok działał dziecięcy zespół tańca "Kaprys", uruchomiliśmy studio plastyczne "Kolor", do kierowania którym został zaangażowany plastyk o wysokich kwalifikacjach Robert Bluj. Latem młodzież ze studia ma możliwość uczestniczyć w plenerze. Od następnego roku szkolnego będziemy mieli dwie grupy – oprócz młodzieżowej będzie jeszcze dziecięca.

Większość imprez jest nieodpłatna, sami pozyskujecie fundusze. Czy jest jakaś pomoc ze strony rządowych instytucji litewskich?

Rzeczywiście, prawie na wszystkie nasze imprezy wchodziło się za darmo. Jeśli bilety były płatne, to po 5 Lt, góra – 10. I to te fundusze nie szły na dochód Domu Polskiego, a pokrywały jedynie niewielką część wydatków organizacyjnych. Budżet naszych imprez stanowią dochody z hotelu, za wynajem sal i in. pomieszczeń.

Zwróciliśmy się pod koniec ubiegłego roku do Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa, przedstawiliśmy plany naszych 12 imprez, otrzymaliśmy na nie 1000 litów.

Z całą pewnością będzie ich

znacznie więcej. Proszę uchylić rąka tajemnicy – co będzie jesienią...

Nie zabraknie tradycyjnych imprez – Dnia Nauczyciela, andrzejków. Planujemy także wystawę Stowarzyszenia Wileńskich Fotografików. Zespół pieśni i tańca Wileńskiej Szkoły Średniej im. Józefa Ignacego Kraszewskiego "Pierwiosnki" będzie u nas obchodził jubileusz 25-lecia działalności. Również gawędziarz Wincuk, czyli Dominik Kuziniewicz, w naszym Domu jesienią świętuje 20 lat pracy na scenie. Na pewno dojdzie wiele innych przedsięwzięć, bo często inicjatywy powstają spontanicznie, czasami poprzez przyjaźnie osobiste. Obecnie wyjeżdżam razem z zespołem pieśni i tańca "Zgoda" do Londynu – gdzie mają występy, mam nadzieję, że uda się nawiązać kontakty z Polonią angielską.

Mamy nadzieję, że nareszcie uda się załatwić kurtynę na scenę. Dodam jeszcze dobrą wieść – od lipca na poddaszu już będą czynne dodatkowe pokoje hotelowe. Jak wiadomo, w lipcu będziemy mieli zaszczyt rozlokować wystawę jubileuszową "Kuriera", zaś 18 lipca odbędzie się w DKP akademii uroczysta i koncert z okazji 50-lecia gazety codziennej.

Jako że ten wywiad ukarze się w numerze specjalnym. Czego chciałbyś życzyć gazetce, jak widzisz dziennik w przyszłości?

Brakuje w gazecie materiałów "z życia wziętych", albo pod hasłem "samo życie", to co się dookoła nas



— "Kurier" promował nas od początku, a startowaliśmy w bardzo trudnej atmosferze. Za to jesteśmy Wam bardzo wdzięczni! — mówi Beata Czaplińska. Fot. Marian Paluszkiwicz

na co dzień dzieje. Oczywiście, że dobrze byłoby mieć gazetę w kolorze.

"Kurier" promował nas od początku, a startowaliśmy w bardzo trudnej atmosferze. Za to jesteśmy Wam bardzo wdzięczni! "Kurier Wileński" wiele pisze o naszych impre-

zach, zamieszcza zawsze ogłoszenia, to wielka pomoc dla nas, nie wyobrażamy bez gazety codziennej naszej działalności.

Wszystkim pracownikom składam moc najserdeczniejszych życzeń, owocnej, twórczej pracy! Kolejnego, stuletniego, jubileuszu!

Dr Aleksander Sokołowski, wykładowca Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, prezes Sekcji Polskiej Związku Pisarzy Litwy

Przychodziliśmy jak na święto...

Przychodziliśmy do „Czerwonego Sztandaru” jak na święto. Przy redakcji działało „Koło Literackie”, gdzie zapoznawaliśmy się z twórczością wybitnych pisarzy polskich, czytaliśmy własne wiersze.

Naszą twórczość zaczęto prezentować na łamach „Sztandaru”, powstały strony autorskie. Pokłosiem pracy była antologia współczesnej polskiej poezji Wileńszczyzny „Sponad Wilii cichych fal” (1985), która otrzymała wielki rozgłos w świecie. Wszyscy współcześni polscy poeci Wilna i Wileńszczyzny startowali na szpaltach „Kuriera Wileńskiego” („Czerwonego Sztanda-

ru”). Pierwsze autorskie spotkania w terenie, pierwsze autografy – razem z „Kurierem”.

Ogromny wpływ miał i nadal ma „Kurier Wileński” na zachowanie tożsamości narodowej. Język, kultura, tradycje narodowe, literatura, sztuka – wszystko to odzwierciedla jego łamy. Był jedynym dziennikiem polskim w całym byłym Związku Sowieckim. I należy przyznać, że to była i jest bardzo światła gazeta.

W dobie obecnej na łamach „Kuriera Wileńskiego” zogniskowane są najważniejsze wydarzenia i problemy.

Nadzwyczaj dodatnio oceniam

naświetlenie problematyki Unii Europejskiej przed referendum. To bardzo potrzebne i interesujące materiały. Zachowałem je. Bardzo przydatne, świetne reportaże o festiwalach, w których uczestniczą zespoły artystyczne Wileńszczyzny. Ostre materiały w sprawie zwrotu ziemi. Interesujący „Pocopotek”.

Zawsze w centrum uwagi szkolnictwo, co jest bardzo potrzebne. Wywiady z wybitnymi postaciami. Bardzo dobrym akcentem jest wydawanie stron literackich.

Czego życzyć dziennikowi? W pierwszą kolej proszę o prezentowanie naszych młodych poetów. Oni mają przecież swoją antologię „Wschód nad Rossą”, wydaną w 2000 r., jak myśmy kiedyś mieli „Sponad Wilii cichych fal”. Również nie należy zapominać o autorach starszego i średniego pokolenia.

Mamy wielopokoleniową literaturę polską na Wileńszczyźnie, zachowana jest jej ciągłość.

Chcę, aby i nadal w „Kurierze” w centrum uwagi były kultura i szkolnictwo, zmiany zachodzące na drodze do Unii Europejskiej. Życzę, by gazeta zawsze występowała w obronie praw człowieka, walczyła o utrzymanie praworządności.

Składam zespołowi Redakcji „Kuriera Wileńskiego” najserdeczniejsze gratulacje z okazji 50-lecia. Życzę owocnej pracy, operatywności, odwagi i pomyślnego wejścia do Unii Europejskiej.

Lilija Kiejzik, kierownik Polskiego Studium Teatralnego Jestem nieco starsza od „Kuriera”...

— Jestem nieco starsza od „Kuriera”. Ile siebie pamiętam, zawsze obok była gazeta. Podobnie jak to było z teatrem – od małego jestem w teatrze. Zresztą nasze studio jest tylko o 7 lat młodsze od „Kuriera”, liczy sobie 43 lata.

Teatr i „Czerwony Sztandar” były nierozłączne. Przecież nikt nie przywiązywał znaczenia do nazwy... Byłby „Sztandar Fioletowy”, no to „Fioletowy”... Z dziennikiem byliśmy razem na wszystkich występach – tych miejscowych i tych dalszych: „Sztandar” pisał o naszych przedstawieniach, razem świętowaliśmy wszystkie święta. Do Polski ze spektaklem wyjechać było trudno, więc wielką radość sprawiała nam na przykład gościna na budowie „Energopolu”, pokazaliśmy wtedy „Świętoszka”.

Po raz pierwsi artyści naszego teatru zagrali pod gołym niebem właśnie na 35-lecie „Czerwonego Sztandaru”, które obchodzono na scenie na placu Katedralnym. Wówczas „Teatr Medyków” wystawił „Nowe piękne czasy” Jerzego Jesionowskiego. Przeżyłam to szczególnie – była to moja praca dyplomowa...

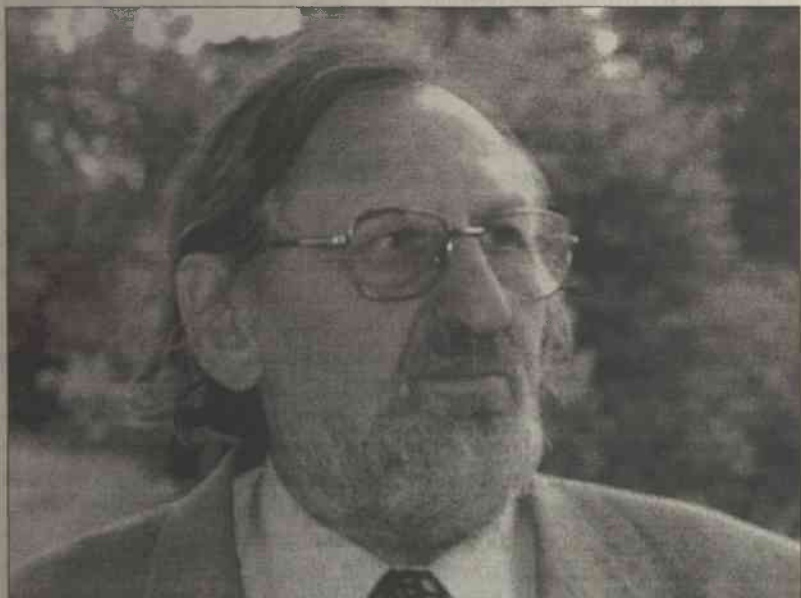
Obecny „Kurier Wileński” jest również z nami w przyjaźni. Nadal siebie widzimy w gazecie, bezpłatnie są dla nas zamieszczane ogłoszenia – obecnie to jest bardzo ważne.

Czego życzyć obecnemu „Kurierowi”? Szczodrych sponsorów, zdolnych dziennikarzy, jak największej szczerzych, życzliwych artykułów...



Lilija Kiejzik — aktywny organizator wielu polskich imprez w Wilnie (pierwsza od lewej)

Fot. Marian Paluszkiwicz



Nadzwyczaj dodatnio oceniam naświetlenie problematyki Unii Europejskiej przed referendum — stwierdził dr Sokołowski. Fot. Marian Paluszkiwicz

Z każdą przeprowadzką rozpoczynaliśmy nowe życie

Nasze Domy redakcyjne



Na miejscu naszego kochanego Domu na Mostowej rozlokowały się garaże



Pod zabytkowymi sklepieniami na Subocz 5 "przemieszkaliśmy" równiutko dziewięć miesięcy

Czy to nie prawdziwy łut szczęścia – narodzić się w domu znajdującym się w samym centrum Wilna, na Mostowej, którą starzy wilmianie rozkochani w historii nazywali nadal Senatorską, bo hen przed wiekami na niej senatorzy rzeczywiście mieszkali.

Nasz skromny domek w otoczeniu dawnych pałacików, był chyba najskromniejszy. Ale my tego nie widzieliśmy. Bo był to pierwszy Dom redakcyjny. Dla wielu na długie lata pozostał drugim Domem, dla innych najważniejszym.

Każdego rana, gdy tylko przychodziliśmy do pracy, tuż przy wejściu, gdzie siedział dyżurny kipiał zawsze ogromny bak-samowar, z którego się brało wodę na herbatę. Bo kawę, szatańsko mocną – pito się u Miszy, czyli Rebiego, który od czasu do czasu zapraszał wszystkich na potrawę południową, od których

w gębie piekło, ale których to zapamiętać się nie dało. Jeżeli tylko czas pozwalała na wspomnienia zawsze sięgamy do tego okresu, do tego domku, w którym nie było tak luksusowych gabinetów, jak w późniejszym Domu Prasy, ale gdzie każdemu było naprawdę dobrze. Zastanawiamy się nad fenomenem właśnie tego miejsca – bo ciągnęło tu ludzi jak magnesem. Nie tylko nas, pracowników, ale też czytelników, którzy zaglądali tu często – bo było po drodze. Więc nic dziwnego, że czasami jakaś gospodyni wracając z rynku, do redakcji wstąpiła, by się poskarżyć na biurokraczkę urzędników, czy też "upominek" w postaci np. 10 świeżutkich jaj złożyć w podzięce, że jej ciekący dach potrafił się "załatać".

Bo co tam kryć, gazeta miała magiczną moc, była organem KC KPZR, więc urzędnicy bali się interwencji dziennikarskiej.

Nie było święta, żebyśmy nie byli razem. Chciało się po prostu być. Podczas obiadu zjeść razem kotlet kijowski w "Neryndze", podczas weekendu wyskoczyć do "Bačkoni-

su", a przy każdej okazji, nawet najdrobniejszej, że np. gabinet się odnowiło, zebrać się w naszej kochanej sali, długiej, ciemnowej, a tak opromienionej i jasnej. Ileż tu ludzi się przewinęło – znanych, wybitnych i tych, najmłodszych, którzy zechcieli później swe życie połączyć z prasą. Salę tę można żartobliwie nazwać "porodówką", bo tu Klub Interesujących Spotkań się narodził, jak też Kółko Poetów piszących po polsku, tu zbierali się twórcy i plastycy... A kiedy tylko rok zbliżał się ku końcowi i choinka zaczęła się skrzyć światelkiem bombek – redakcję napępiał gwar naszych pociech, dla których przyjdzie do redakcji, gdzie pracowała ich mama lub tato (a czasami i oboje), było wielkim świętem. Te dziecięce przyjaźnie zachowały się na całe życie...

Ile to chwil związanych z Mostową, ile przeżyć! Jedni przychodzili, inni odchodzili, czasami za wcześnie, jak Stefek Gudalewicz, Dima Gładowicz, Heniek Juchniewicz...

W roku 1986 musieliśmy odejść z Mostowej, bo panowie z Komitetu Centralnego zamarzyli na miejscu

redakcji wybudować garaże, żeby były pod bokiem.

Nikt się nie cieszył z przeprowadzki, mimo że był to piękny nowoczesny Dom Prasy w Wirszuliskach, do którego weszliśmy jako pierwsi, bo przyjeżdżał akurat Wojciech Jaruzelski i nie można było pokazać, że polska redakcja mieści się w tak skromnym lokum.

Na własnych barkach wciągaliśmy biurka i krzesła na 11-12 piętra (winda jeszcze nie działała), sami też odczyszczaliśmy od wapna schody, myliśmy gabinety. Wieszaliśmy na ścianach kalendarze, ustawialiśmy na biurkach zdjęcia najbliższych, sadziliśmy flance.

Powoli wsiąkaliśmy w te szare mury. Podpatrywaliśmy życie kolegów z innych redakcji, którzy byli też tu. Gdy tylko była wolna chwila, wyskakiwaliśmy do naszej redakcyjnej przytulnej kawiarni, organizowaliśmy spotkania. Powoli zaczęli też do nas przychodzić nasi Czytelnicy, żeby nie tylko kupić gazetę, ale przy okazji przyrzeć się codziennemu, tak załatanemu, a tak ciekawemu życiu dziennikarskiemu. Wtedy nikt nawet

nie pomyślał, że nam, pierwszym lokatorom, zagrozi eksmisja...

Pod brzęk automatów, zostaliśmy wypędzeni. Tym razem na ulicę. Nie pusta, bo stał tu zwarty tłum mieszkańców pobliskich dzielnic, którzy przybiegli, kiedy tylko zobaczyli zbliżające się w kierunku Domu Prasy – czołgi. Był to tragiczny styczeń roku 1991.

Tułacze życie nie było długie – jeden numer przygotowaliśmy w ZG Polaków na Litwie, przy ulicy Wielkiej, a potem na niespełna miesiąc przygarnęła nas drukarnia na Strzedelio, aż wreszcie na okres równo dziewięć miesięcy przenieśliśmy się na ulicę Subocz 5, niedaleko "Tej, co w Ostrej świeci Bramie..."

I znów powrót do Domu Prasy. Na te same, a jakże zbezczeszczone miejsce. Walające się podeptane roczniki "Kuriera", nasze porozrzucane notesy...

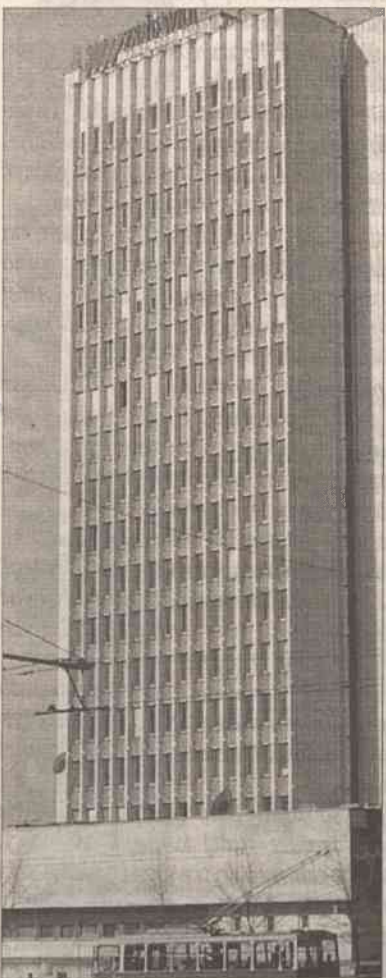
Jak się okazało, nie sam powrót był najstraszniejszy, bo życie chciało nas doświadczyć najgorszym – zamknięciem gazety, która z powodów finansowych, wyglądało, że już nie żyje. Wielu naszych kolegów odeszło, nie mogło przeżyć tej codziennej niepewności.

Nasz zespół stawał się coraz mniejszy, coraz bardziej kruchy. Były dni, że gazetę robiło tylko trzech dziennikarzy. Jak gdyby był to odwet i wyzwanie dla wszystkich, kto chciał gazetę pogrzebać.

Od trzech lat jesteśmy na Lipówce. Przenieśliśmy się tu również 1 lipca roku 2000. W ten sposób uczciliśmy święto swego istnienia, dając wyraz, że jednak żyjemy. Pod jeszcze jednym kolejnym adresem. Nie zapomniemy też nigdy chwil, kiedy przyszli tu po raz pierwsi nasi starzy wierzni Czytelnicy. To było nasze odrodzenie.

Na wspomnienia nie mamy czasu, ale cisną się one same. Poprzez życie, poprzez więź pokoleń. Bo kiedy na przykład nasz Rcmek Ostroch siada do łamania kolejnego numeru "Kuriera Wileńskiego", przypominamy jego dziadków – Melę i Zygmunta Ostrochów, którzy przed laty, tam na Mostowej, nas z rana witali...

Helena Gładkowska
Fot. Marian Paluszkiwicz



Piękny, wysmukły wysokościowiec w Wirszuliskach był chłodny i nieprzytulny



Po przeniesieniu się redakcji na ul. Birbynią 4a, wizyty dostojnych gości znów stały się rzeczą normalną. Ostatnio gościł u nas przewodniczący Parlamentu Europejskiego Pat Cox

WTOREK 1. VII

LTV

6.00 Dzień dobry
8.00 Święto Pieśni
Litwinów Świata 2003
9.30 Drogi.
Samochody. Ludzie
10.00 S. „Prokuratorzy”
10.50 Dajmy czadu
11.35 Targowisko bied
12.35 Film dok.
13.30 Nagrody muz. 2003
15.10 Filmy anim.
16.00 Encyklopedia Gustawa
16.30 S. „Okres przemian”
17.25 Lekcja języka
17.30 Wiadomości (ros.)
17.35 Film dok.
18.30 Wiadomości
19.00 Filmy anim.
19.30 Znajdź kąt
20.25 Loteria „Perlas”
20.30 Panorama
21.00 Pokolenie pieniędzy
21.59 Loteria „Perlas”
22.00 Dramat krym.
„Charakter”
23.00 Wiadomości
23.05 Cd. filmu
0.10 S. „Świat
dzikiej przyrody”

2

16.00 Koncert
muzyki poważnej
17.35 Trembita
17.45 Magazyn wspólnot
narodowych
17.55 Menora
18.05 Program dla wsi
18.30 Anegdota epoki
19.30 Wiadomości
20.00 Targowisko bied
21.00 Dokumentalistyka
litewska
22.00 Panorama
22.30 Film dok.

LTK

6.45 Telewizja rowerowa
7.00 Filmy anim.
8.55 Reality show „Bar”
9.25 S. „Dziki anioł. Powrót”
10.20 Sąd
11.10 Jesteśmy mistrzami
12.00 Reality show „Bar”
13.30 Filmy anim.
15.45 S. „Jago —
ciemna namiętność”
16.45 S. „Wojna róż”
17.40 S. „Zemsta”
18.45 Wiadomości
19.10 Nurty
20.00 Telewizja rowerowa
20.20 Od... do
21.20 Reality show „Bar”
22.00 Wiadomości
22.35 S. „Ekipa ratowników”
23.30 Reality show „Bar”
0.30 NKT
1.00 Dom marzeń

4

7.15 Reality show
„20 dolarów”
7.45 S. „Bar Zaxara”
8.15 S. „Victoria”
9.05 S. „Niebezpieczne więzi”
10.00 S. „Maksym
w moim sercu”
10.50 Film przyg.
„Tarzan na Manhattanie”
12.35 S. „Wesoły wdowiec”
13.00 S. „Zorro”
13.45 Melodramat
„Włoskie namiętności”
14.40 Dramat „Święto Babette”
16.25 S. „Władca zwierząt”
17.10 S. „Niebezpieczne więzi”
18.10 S. „Victoria”
19.10 Kamera VRS
19.45 Dziś
20.15 Reality show

„20 dolarów”
20.50 Komedie romant.
„Miłość - to koszmar”
22.35 Reality show
„20 dolarów”
23.05 S. „Helikoptery”
24.00 Rozrywki SMS
1.30—7.10 DW

3

7.45 Film anim.
8.10 Reality
show „Pomoc TV”
8.35 S. „Drogi miłości”
9.35 S. „Oszołomieni
miłością”
10.30 Reality show „Ferma”
11.00 Film akcji
„Śmiertelna prędkość”
13.00 S. „Melrose Place”
13.50 S. „Morderczyni
wampirów”
14.00 Filmy anim.
16.00 Nomena
16.50 S. „Dziewięte
przykazanie”
17.40 S. „Drogi miłości”
18.45 Wiadomości
19.05 S. „Cobra 11”
20.05 Reality show
„Pomoc TV”
20.30 Telewizja
„Lietuvos rytas”
21.30, 23.35 Reality show
„Hollywood”
22.00 Wiadomości
22.30 Gra „Maggi”
22.35 S. „Kamienska 2:
skradziony
sen”
0.35 „Šapro šou”

TV

8.00 Z Wilna
8.25 Europuls
8.55 Tydzień sportowy
9.25 W świecie
koszykówki
10.00 Film fab.
11.30 Ekspedycja „Cziż”
12.00 S. „Prawo”
13.00 Wiadomości
13.15 Krótkie spięcie
15.30 Magazyn paryski
16.00 Wiadomości
16.20 Ekspertyza
16.30 Magazyn „Czego
chce kobieta?”
17.20 Z Moskwy
17.45 S. „Dziki anioł”
18.30 Z Wilna
19.00 Wiadomości
19.30 Stolica
19.50 S. „Agencja
samotnych serc”
20.15 Opowiadania
starego plotkarza
20.40 Nowości kulturalne
21.00 Rosyjska piłka nożna
21.30 Z Wilna
22.00 Film fab. „Legenda
o twierdzy Suransk”
23.30 O samochodach

TV1

8.30 Okno szkoły
9.00 Program
„Labyrinth gier”
9.30 Oaza
10.00 Transmisja sesji Sejmu
18.25 Prowincja
18.55 Proponujemy!
19.00 Twój wychowanek
19.30 Bądźmy zdrowi!
20.00 Proponujemy!
20.05 Film anim.
20.20 Dla dzieci
20.50 Zaprasza
Bujwidzkie
Centrum Studiów
Rolniczych
Kolegium
Wileńskiego
21.05 Siedem dni Kowna
21.35 Superkocktajl

TANGO TV

10.35 S. „Szukajcie Mądrali”
11.25 Tangorama
12.30 Western „Bonanza”
13.20 S. „Felicity”
14.05 Film przyg.
„Conan-zdobycyca 4”
15.45 Tangorama
16.50 S. „Melrose Place”
17.35, 23.40 Reality
show „Hollywood”
18.00 Sport ekstremalny
18.30 Western „Bonanza”
19.30 Tangorama
20.35 Humor ekstremalny
21.10 S. „Szukajcie Mądrali”
22.00 Thriller „Postrach
miasta”
0.10 Znajomość SMS

TVPOLONIA

7.00 „Sensacje z myszką,
czyli nasi dzielni
militanci: Skarb trzech
łotrów” — film fab.
8.00 Kabaret Starszej Pani:
Gala urodzinowa
Ireny
Kwiatkowskiej, cz. 1
8.45 „Mój dom” — film anim.
8.55 „Ocena” — film anim.
9.00 Wiadomości
9.12 Pogoda
9.15 „Klan” — telenowela
9.45 Pytanie na wakacje

11.00 Krówka —
program dla dzieci
11.25 Zgadnij, odpowiedz
11.30 S. „Słoneczna włócznia”
11.55 Spotkania z literaturą:
Literatura polska
XVII wieku -
widowisko poetyckie
12.20 Pomorskie krajobrazy:
Krasiborska Kępa
12.40 Z kapitańskiego salonu
13.00 Wiadomości
13.10 Magazyn olimpijski
— Echa stadionów
13.40 Zawsze wygra blues
— recital Sławka
Wiercholskiego i
Nocnej Zmiany Bluesa
14.10 S. „Plebania”
14.35 „Aniolki” —
telenowela dok.
15.00 Sprawa dla
reportera — program
15.30 Koncerty w Pałacu
Poznańskich w Łodzi
16.00 Wiadomości
16.10 „Klan” — telenowela
16.30 Bezludna wyspa
17.25 S. „Słoneczna włócznia”
18.00 Teleexpress
18.20 Sportowy Express
18.30 Gość Jedyńki
18.40 „Sensacje z myszką, czyli
nasi dzielni militanci:
Skarb trzech łotrów”
— film fab.

19.40 Magazyn
olimpijski
— Echa stadionów
20.15 Dobranocka
20.30 Wiadomości
20.59 Sport
21.05 Pogoda
21.10 „Klan” — telenowela
21.35 S. „Plebania”
22.00 Zawsze wygra blues
— recital Sławka
Wiercholskiego i
Nocnej Zmiany Bluesa
22.30 „Aniolki”
— telenowela dok.
22.55 Sprawa dla reportera
— program
23.25 997 — magazyn
kryminalny
24.00 Panorama
0.20 Sport-telegram
0.23 Pogoda
0.30 Powtórka z Małyszka
0.50 Forum — program publ.
1.35 Monitor Wiadomości

Jasne, lekkie piwo, wyprodukowane dla uczczenia portu w Birzach i Rydze, które w wieku XVI łączyły stary szlak rzeczny.

(Zam. 320)

RINKUŠKIŲ ALUS-SUARTINA KARTAS

LIETUVA
ul. Pylimo 17
Repertuar na 1 lipca

Wielka sala
„Szybcy i gniewni 2” — godz.
11.00, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00,
23.00, USA, thriller
„Dinozaur” — 27.VII — godz.
9.00, USA, film anim.

Sala 88
„Taxi 3” — godz. 12.00, 16.30,
Francja, komedia akcji
„Matrica: przeladowana” — godz.
12.00, 14.30, 21.00, film akcji
„Niebo, samolot, dziewczyna”
— godz. 17.00, Rosja, melodramat

Jerozolimka Szkoła Średnia
(ul. Mokyklos 9)
ogłasza zapisy dzieci w wieku
6-7 lat do klasy pierwszej z polskim
językiem nauczania na rok szkolny
2003/2004.

W szkole czynne są bezpłatne
kółka zainteresowań: folklorystyczne,
sportowe, muzyczne. Uczniowie
doskonale poznają język państwowy
oraz języki obce (angielski, niemiecki,
rosyjski). W szkole są 2 klasy kompute-
rowe, Internet. Szkoła jest położona w
malowniczej miejscowości, z dala od
ruchliwej ulicy. Nauczyciele naszej
szkoły stworzą dla waszego dziecka
atmosferę bezpieczeństwa i pracy
twórczej.

Tel. 269 75 29
Administracja szkoły

LISENAS PRODUKCJA
CUKIERKÓW

UŻYTKOWA FAKCJA BENDROVĖ
Vilnius, tel. 265 32 61

Pogoda

W kraju na
początku tego
tygodnia nadal
lokalne deszcze,
burze. Dziś zachmurzenie
zmiennie, lokalne przelot-
ne opady, możliwe burze.
Najniższa temperatura w nocy
9-14, najwyższa w dzień 20-25
stopni ciepła. Jutro opady, lo-
kalnie burze. Temperatura w
nocy 10-15, w dzień 19-24
stopni ciepła.

Kalendarium

* Wtorek (1. VII) jest 182
dniem 2003 roku.
Do końca roku pozostało
183 dni.
* Znak Zodiaku — Rak.
* Imieniny: Haliny, Klary-
sy, Mariana.
* Wschód Słońca — 4.46,
zachód — 21.59.
Długość dnia 18 godz. 13
min.
* Księżyc. Nów — od 29
czerwca.

Gwiazdy mówią, że dziś...

BARAN. Przed Tobą trudny i męczący dzień. Unikaj więc awantur i konfliktowych sytuacji. Pod żadnym pozorem nie pozwól się sprowokować. W wolnych chwilach zajmij się swoim hobby lub czymś, co działa na Ciebie uspokajająco.

BYK. Zapowiada się miły dzień. Nie będziesz jednak zbyt chętny do działania. Efekty Twojej pracy wymagały będą dużego wysiłku. Nie obiecuj więc sobie zbyt wiele. Większość trudnych spraw i zadań odłóż na bardziej sprzyjający termin.

BLIŹNIĘTA. Przed Tobą pracowity tydzień. Musisz doprowadzić do zakończenia wszelkie zawodowe sprawy i przedsięwzięcia. Merkury i Słońce Ci sprzyjają. Bądź więc spokojny o efekty swojej pracy.

RAK. Dzisiaj nie powinieneś mieć większych kłopotów z zawodowymi obowiązkami. Masz dość energii aby uporać się z każdą sprawą. Skup się jednak tylko na tych, które są naprawdę pilne. Nie przemęczaj się. Nadmierne forsowanie organizmu przed urlopem, może zakończyć się chorobą.

LEW. Tydzień rozpocznieś w nie najlepszej kondycji. Jeśli więc chcesz dotrzeć do urlopu, to musisz unikać nadmiernego wysiłku a także tytoniu i alkoholu. Nerozważnie podjęte decyzje mogą okazać się szkodliwe w skutkach.

PANNA. Energia będzie Cię dziś wprost roznosić. Twoje posunięcia mogą być jednak zbyt chaotyczne i nieprzemysłane. Uważaj więc, bo w nawale spraw i zajęć możesz przeoczyć jakiś ważny szczegół. Kontroluj też pracę innych.

WAGA. Wagi wybierające się w najbliższych dniach na urlop czeka pracowity dzień. Przede wszystkim nie wolno zostawiać żadnych niedokończonych spraw i zadań. Dużej uwagi i odpowiedzialnych decyzji wymagają zwłaszcza sprawy finansowe.

SKORPION. To będzie pracowity i pomyślny tydzień. Musisz tylko zachować rozwagę w postępowaniu. Czasem lepiej jest zrobić mniej a dobrze. Sprawy, co do których nie masz przekonania, odłóż na bardziej sprzyjający czas. Współpraca i kontakty z otoczeniem nie sprawią Ci dziś większych problemów.

STRZELEC. To może być trudny i niespokojny dzień. Wewnętrzne rozterki i nastrojowa huśtawka przeszkadzać będą na każdym kroku. Zbyt wybujała wyobraźnia podsuwać może błędny obraz niektórych spraw. Nie wymagaj od innych tego, z czym sam nie potrafisz sobie poradzić.

KOZIOROŻEC. Od rana czeka Cię wiele pracy i spraw do załatwienia. Szansę na pomyślne rozwiązanie mają jednak tylko wtedy, jeśli dobrze je zaplanujesz. Dzisiejsze tranzyty planet na pewno Ci w tym pomogą.

WODNIK. Dzień w miarę spokojny. Samopoczucie i zdrowie jednak nie najlepsze i wymagające stałej kontroli. W pracy, mimo przeszkód, bądź konsekwentny i wytrwały. Twoje wysiłki już niedługo zostaną zauważone.

RYBY. Sprawy zawodowe i relacje z otoczeniem ułożą się dziś bez zarzutu. Korzystnie dla Twoich planów zakończy się też rozmowa z kimś ważnym. Skoryguj jednak listę swoich zadań i skup się tylko na tych, które są naprawdę pilne.

PRACA

Kobieta poszukuje pracy jako opiekunka do dziecka lub pomoc domowa.

Tel. 271 38 31,
+370 67557558

Bez wcześniejszej opłaty znajdujemy pracę, dobieramy personel pracodawcom.

Vilnius, plac J. Matulaičio 5,
(zwracać się od godz. 8 do 12)

Dziewczyna z wyższym wykształceniem pedagogicznym (filologia polska) poszukuje pracy

Tel. (5) 247 43 53, 8 616 11734

SPRZEDAM/KUPIĘ

Sprzedam ziemię pod budowę domu (4 km od Wilna).

Tel. 8 686 55269

Sprzedam polskie książki (prozę, poezję). Cena 1 egz. – 1 Lt.

Tel. 232 80 93

Pomniki, nagrobki, ogrodzenia po dostępnej cenie.

Vilnius, ul. Kauno 28, tel. 233 27 66

Sprzedam krowę z cielakiem.
Tel. 260 71 87 (wieczorem)

Sprzedam konia (3 lata)
Tel. 232 58 72

USŁUGI

Pokrywamy i ocieplamy płaskie (pokryte ruberoidem) dachy, garaże, balkony. Udzielamy gwarancji. Cena od 17 Lt za m². Tel. 243 88 04, 259 21 56, 8 614 95017

Usługi foto i wideo na weselach. Komputerowy montaż filmów foto i wideo.

Tel. 8 676 69180, 244 74 51

Wesela, imprezy okolicznościowe. Pomysłowe i oryginalne zdjęcia. Komputerowe opracowanie.

Tel. 8 682 40895, 8 687 78388

Maseczka twarzy, maseczka uelastyczniająca, nawilżanie. Masaż szyi, piersi.

Vilnius, tel. 8 653 57793

Dyplomowana pielęgniarka niedrogo wykonuje masaże.

Vilnius, tel. 8 653 57793, od godz. 9 do 20

Instalujemy sygnalizację samochodową w cenie od 200 Lt. Naprawiamy instalację elektryczną, instalujemy aparaturę radiową.

Vilnius, ul. Vileišio 18, tel. 270 97 44, 8 686 04943

Szkoła jazdy A. Bialo zaprasza na kursy kierowców kategorii "B". Nauka odbywa się w Wilnie i Nowej Wilejce. Vilnius, tel. 216 33 39, w godz. 9.00-21.00, www.bialomokykla.lt

Niedrogi wyjazd do Połagi. Odjeżdżamy 7 lipca br. Dla grup datę wyjazdu można skorygować. Vilnius, tel. 265 68 16, 8 616 27286

DO WYNAJĘCIA

Do wynajęcia pokój turystom z Polski. Tel. 272 39 54

W salonie "Prie bokšto" wypożyczenie sukien ślubnych i wizytowych. Vilnius, ul. Sausio 13 nr 31, tel. 240 30 02, pracujemy I-V w godz. 11-19, VI - w godz. 11-14.

NOWY SKLEP sprzętu komputerowego

Fantastyczne ceny i doskonałe warunki kupna na raty

Vilnius, Justiniškio 62a, tel. 230 50 67

Internet-klub
super gry 9.00-23.00
szybki Internet

DODATKI KRAWIECKIE

Największy wybór oraz ceny o jakich marzysz

ZAPRASZAMY

"Siuvimo reikmenų pasaulis"

Vilnius, Vytenio 42 a (wejście z ul. Naugarduko)
tel. + 370 5 239 14 39

Centrum lecznicze
„Santaura”

Doktorzy nauk medycznych
(Urolog, proktolog, dermatowenerolog, ginekolog)

Wszechstronnie, anonimowo, dokładnie badają, skutecznie leczą: impotencję, zapalenie gruczołu krokowego, wszystkie schorzenia urologiczne, odbytu, ginekologiczne, skórne, płciowe. Zapalenia dróg moczowych, jajników, macicy, stawów, oczu, wydzielin, świerzb, poronienia, bezpłodność, hemoroidy.

Badania: echoskopia, kolposkopia, rektoskopia, onkocytologia, chlamidie, ureaplazmy i in.

Vilnius, Rygos g. 3, tel. /faks:
(8-5) 270 54 57, http://santaura.netfirms.com

Litewskie Radio

zaprasza codziennie o godz. 17 min. 30 do słuchania na falach

FM-105,1 Mhz

audycji w języku polskim

Życzymy dobrego odbioru!

NOWY SKLEP
PROONUJE:

■ Części zamienne do traktorów i maszyn rolniczych

■ opony
■ łożyska
■ akumulatory



UAB „TASIDA”
Darius ir Girėno 21, Vilnius
tel. /faks.: (8-5) 216 41 87

Kurs walut

Bank Litewski

Oficjalny kurs na 1 lipca 2003 r.

Relacja lita do walut obcych

Nazwa waluty Lt/za jedn.walut.

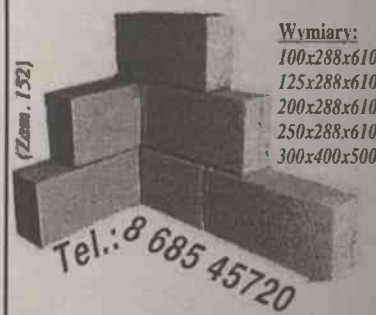
UE euro	3,4528
Dolar USD	3,0192
Dolar australijski	2,0155
1000 rubli białoruskich	1,4625
Dolar kanadyjski	2,2399
Frank szwajcarski	2,2327
Korona czeska	0,1094
Korona duńska	0,4647
Korona estońska	0,2206
Funt brytyjski	4,9884
100 forintów węgierskich	1,3025
100 jenów japońskich	2,5224
Łat lotewski	5,3254
Korona norweska	0,4186
Złoty polski	0,7771
Rubel rosyjski	0,0994
Korona szwedzka	0,3768
1 mln lir tureckich	2,1330
Griwna ukraińska	0,5580
10 tys. lei rumuńskich	0,9164

GAZOSYLIKATOWE

BLOKI

budowlane

ze Smorgoni (Białoruś)



Wymiary:
100x288x610
125x288x610
200x288x610
250x288x610
300x400x500

Tel.: 8 685 45720

PRENUMERATA 2003

Wydanie codzienne
indeks 0044

1 mies.	3 mies.	5 mies.
20 Lt	60 Lt	100 Lt

Dla inwalidów I i II grupy,
emerytów
indeks 0227

1 mies.	3 mies.	5 mies.
17 Lt	51 Lt	85 Lt

Wydanie magazynowe
(24 strony) - indeks 0172

1 mies.	3 mies.	5 mies.
5 Lt	15 Lt	25 Lt

Konto bankowe:
Bank Polska Kasa
Opieki SA, I Oddział w Suwałkach,
nr 12401848- 07711150 -2700-
401112- 001-0000,
VšĮ "Vilnijos žodis"
z dopiskiem "prenumerata"

Konto bankowe:
Lietuvos Žemės
Ūkio Bankas, Naujosios Vilnios
skyrius, b/k 260101441,
nr 3700959,
VšĮ "Vilnijos žodis"

O prenumeracie zagranicznej
prosimy poinformować redakcję:
faks: 260 84 45,
e-mail: kolport@kurierwileński.lt

Wydanie codzienne w księgarniach
"Księgarnia na Rudnickiej" (Rudininkų 20), "Elephas"
(Olandų 3), w Domu Kultury Polskiej (Naugarduko 76),
w szkołach

- 14 Lt (1 mies.)

Wydanie codzienne w redakcji
- 13 Lt (1 mies.)

Prenumerata dla czytelników w Polsce

Wydanie codzienne - 65 PLN (1 mies.)

Wydanie magazynowe - 24 PLN (1 mies.)

Prenumerata dla czytelników za granicą

Wydanie codzienne - 15 USD (1 mies.)

Wydanie magazynowe - 6 USD (1 mies.)

ODWIERTY WODY Nowoczesny niemiecki sprzęt

- URZĄDZENIE ODWIERTÓW
- MONTAŻ SZWEDZKICH SYSTEMÓW ZAOPATRZENIA W WODĘ
- MONTAŻ FILTRÓW WODY PITNEJ

KAUNO HIDROGEOLOGIJA

www.hidrogeol.lt

Rinkūnai, starostwo Garliava, rej. kowieński,
tel.: (8-37) 39 33 53, 55 87 21, faks (8-37) 558720. (Zam. 170)

Przedstawicielstwo W Wilnie, tel. (8-5) 215 09 69, tel. kom. (8-698) 0 89 04.

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE



Vilnius, Naugarduko 76,
tel. 370 5 233 36 63, 233 68 14,
fax 233 35 96,

e-mail: info@polskidom.lt,
http://www.polskidom.lt

HOTEL

Polonez

Noclegi dla grup
od 25 Lt!

- ★ restauracja
- ★ 5 sal konferencyjnych
- ★ sala koncertowa
- ★ organizacja imprez, zabaw itp.



ATRAKCYJNE WARUNKI
NAJNIŻSZE CENY

"Kurier Wileński" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym



Chętkę do karnawałowych szaleństw mają również dziennikarze, bo to przecież też ludzie. Umieją się bawić, umieją rozluźnić, tańczyć i śpiewać.

Gdy przed trzema laty były konsul generalny RP Mieczysław Jackiewicz postanowił zorganizować karnawałowe spotkanie dziennikarzy mediów polskich, do kawiarni „Alina” stawili się niemal wszyscy z polskich dzienników, radia i telewizji. A gdy po popisach artystycznych przedstawicieli i kierownictwa poszczególnych tytułów zawołano, by stanęli do chóru ci, którzy swoją pracę zaczęli w „Czerwonym Sztandarze”, zebrała się grupa najliczniejsza. I śpiewali najlepiej. I byli zgrani, jakby nigdy się nie rozstawali.

Mamy szczerą nadzieję, że na obchodach 50-lecia naszego dziennika zbierze się też zgrany chór dziennikarzy mediów polskich. Do spotkania i do wspólnego śpiewania!

K.A.

Fot. Zbigniew Markowicz

Redakcyjny ślub

Ubyło, ale przybyło

Redakcja „Kuriera” może pochwalić się niejednym słubem „czystoredakcyjnym”. Ostatni taki ślub — jak również manewry go poprzedzające — zespół redakcji obserwował przed kilku laty. Zaczęło się od tego, że Roland poprzez SMS-kę (czyżby mężczyźni mogli się przyznać do braku odwagi?) zaprosił Sabinę do kina...

Jako pierwsze latające po redakcji amorki między Sabinką Kozłowską (dziennikarką od zdrowia i spraw sercowych) i Rolandem Juchniewiczem (szefem działu kolportażu), zauważyły wtedy, rzecz jasna, dziennikarki (a nie dziennikarze!). Nie minął rok i już cały zespół pił weselnego szampana.

Obecnie faktu, że Roland wybrał inne miejsce pracy, a nazwiska Sabinki Kozłowskiej... — pardon



— Juchniewicz, też już od roku nie widać na stronach gazetowych — bynajmniej nie odbieramy jako ubytku w szeregach zespołu. Mamy bowiem nadzieję, że dzi-

siaj dziesięciomiesięczna Izabelka — nasze dziecko redakcyjne — za lat kilka popętni szeregi (np. działu „Pocopotek”), „Kuriera”. W. Z. Fot. Jolanta Kozłowska



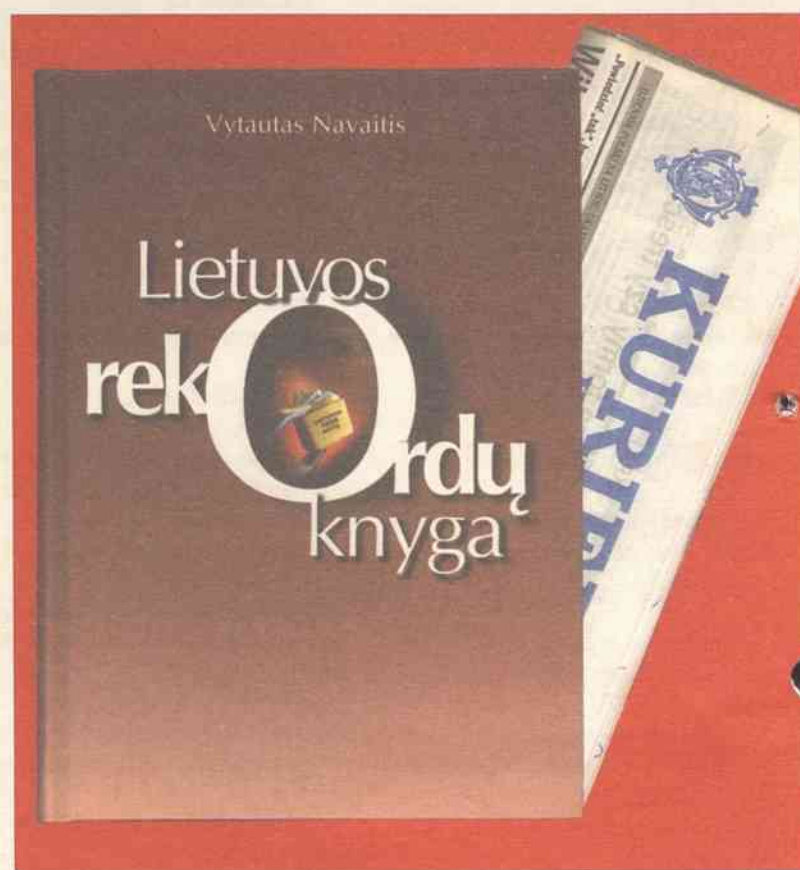
W przededniu czerwca 2001 roku na tablicy ogłoszeniowej redakcji pojawił się rozkaz nr 001 zakazujący noszenia przez redakcyjne kobiety spodni: „... w celu podniesienia wydajności pracy męskiej części zespołu, piękna jej część na okres letni ma się zjawiać w pracy wyłącznie w spódnicach... Rozkaz ten został uzgodniony z Ministerstwem Ochrony Zdrowia, które również zaleca noszenie strojów krótkich w celach zdrowotnych”.

Wszystkie kobiety nazajutrz zjawiły się, jak nakazano. Oprócz jednej osoby o poglądach wyraźnie emancypacyjnych — Wandy Zajączkowskiej. „Po pierwsze — nie lubię spódnic, a po drugie — człowiek, czyli kobieta, zakłada to, co chce i bez nakazów!” — żartowała charakterystycznie przekomarzając się, a brak posłuchu wobec kierownictwa podkreśliła ukrywając twarz przed nieoczekiwanym błyskiem fleszu.

H. T. Fot. Aleksander Borowik

„Kurier Wileński” w Księdze Rekordów Litwy

Siła polskiej tradycji!



To jest chyba najbardziej nieoczekiwany prezent dla naszej redakcji z okazji 50-lecia — polski dziennik na Litwie został autorem rekordu Litwy!

Jak poinformował redakcję Vytautas Navaitis, dyrektor agencji Faktum, rejestrującej rekordy Litwy, 50 lat „Kuriera Wileńskiego” zostanie upamiętnione w kolejnej edycji krajowego bestsellera „Lietuvos rekordų knyga”.

„Wasz dziennik jest nie tylko najstarszą wydawaną gazetą w języku polskim na Litwie. Na Litwie

nie ma Wam równych również w kategorii gazet w języku mniejszości narodowych — powiedział szef agencji „Faktum”, który obiecał wręczyć dyplom potwierdzający rekord na jubileuszowej uroczystości „Kuriera”.

„Najstarsza, wydawana na Litwie, gazeta mniejszości narodowych — dziennik polski „Kurier Wileński”. Do tych oficjalnych słów dodajemy razem z Czytelnikami: „Kurier Wileński” — siła polskiej tradycji!

A. B.

Uśmiechnij się



W historii gazety mieliśmy takiego redaktora, który codziennie o godzinie 9 rano odwiedzał dział, by się z każdym osobiście przywitać, a paniom ucałować rączki. Nie o te rączki jednak głównie chodziło, a o to, by złapać spóźnialskich i potem „na dywanik” zaprosić. Ponieważ dziennikarze to ludzie z fantazją, szybko tę funkcję nazwaliśmy „macaniem się”. Kiedyś właśnie biegnie po korytarzu spóźniona koleżanka i woła: „Czy Łońka już macał się?”. I w tej to właśnie chwili otwierają się drzwi jednego z pokoi, wychyla się głowa redaktora i mówi: „Właśnie macam się”.

Z ogłoszeń w „Kurierze”:
„Sprzedam dobrą, śmietankową, krowę z cielakiem”

„50-letnia panna na wydaniu pragnie poznać pana bez nałogów w celach matrymonialnych”

Z rubryki „Szukam pracy”:
„Sprzedam buraki szukając pracy”



Jedną z pasji Aleksandra Borowika jest tropienie sado-ogrodowych rekordów. Mieszkaniec podwileńskich Awizeń na swoim koncie ma już cztery dyplomy od „Faktum”, agencji rejestrującej rekordy Litwy. Jak przyznaje, trzy rekordy — „Najniższa czereśnia” (83 cm), „Najniższa wiśnia” (82 cm) i „Najniższa jabłoń” (130 cm, rekord zdebronizowany) — powstały przy wydatnej pomocy psa bernardyna, który w swoim czasie zabawił się w ogrodnika i przyciął pnące się do góry konary sadzonek.

Z kolei rekord 28-głowej kapusty powstał za sprawą teściowej, która ścinając głowę wczesnej kapuście, zostawiła w ziemi korzeń. A że lato było dżdżyste i upalne to kapuściane pozostałości dały jeszcze jeden, rekordowy plon.

E. Sz.

Fot. Marian Paluszkiwicz